M. B. im. L. W. w Łodzi

Dziś w numerze:

- OLIMPIJSKIE DRAMATY
- JUŻ NIE TEN SAM PARYŻ
- BUNT KYBERNOSA
- PARADA GWIAZD

Nakład 260.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 50 gr.

Wyd. A

Łódź, niedziela i poniedziałek
13 i 14 sierpnia 1972 roku
Rok XXVIII Nr 192 (7473)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Z KROPKĄ NAD „i"

Konsument ma zawsze rację...

Niebywałe wydarzenia ◆ Sensacje ◆ Niebywałe wydarzenia ◆ Sensacje

WSTRZYMAĆ TRANSPLANTACJĘ, DAWCA ŻYJE

Do szpitala w modnej kalifornijskiej miejscowości wczasowej — Long Beach przywieziono ofiarę wypadku samochodowego, 23-letniego studenta, Russella Lee. Chłopak odniósł poważne obrażenia głowy i kręgosłupa. W trzy godziny po dostarczeniu go do szpitala stwierdzono śmierć kliniczną.

W szpitalu w Long Beach i w innych okolicznych szpitalach czekali na „okazję" chorzy. Młody, niedawno jeszcze pełen zdrowia chłopak wydawał się idealnym dawcą materiałów do transplantacji. Po stwierdzeniu śmierci klinicznej powiadomiono sędziego oficjalnie stwierdzającego zgon — i matkę chłopaka, prosząc ją o zgodę na wykorzystanie — dla dobra innych chorych — oczu i nerek zmarłego. Matka Russella Lee podpisała zezwolenie, które zdeponowano w szpitalnym sejfie.

Na sali operacyjnej zespół chirurgów przygotowywał ciało do transplantacji. W pewnym momencie jeden z nich — neurochirurg — podłączył do czaszki ofiary wypadku elektrody elektroencefalografu. Ekran ożył! Rozjaśnił się znikomym, ale wyraźnie tętniącym rytmem fal wytwarzanych przez bioprądy mózgu.

Chirurdzy spojrzeli po sobie z przerażeniem! Pacjent był żywy!

Sprawa ta dla Russella Lee zakończyła się dobrze. Szpital został skompromitowany. Bardziej ważne jest jednak to, że zdarzył się ten pierwszy przypadek, który przewidywano w momencie, gdy zaczęto przeszczepiać organa ludzkie. Przystąpiono do transplantacji organów człowieka, który żył!

Od tego czasu zdarzył się w Stanach Zjednoczonych jeszcze jeden kontrowersyjny przypadek wykorzystania jako dawcy przeszczepów człowieka, który dawał oznaki życia, choć był śmiertelnie raniony w wypadku. Sąd, o który sprawa się oparła, stwierdził jednak, że pacjent był już tylko ciałem, gdyż mózg jego — co wykazano zapisami encelofalografu — nie wykazywał żadnej aktywności.

Coraz częstsze przypadki wykorzystywania organów ludzkich do przeszczepów zmusiły lekarzy do sprecyzowania definicji życia i śmierci. Za kryterium życia po konferencjach międzynarodowych przyjęto ostatecznie aktywność mózgu. Gdy ona ustaje, pacjenta uważa się za zmarłego.

To musiało się kiedyś zdarzyć, podobnie jak wyprodukowanie pierwszego samochodu musiało doprowadzić do wypadku drogowego. Bynajmniej nie z powodu złej woli kogokolwiek, lecz ze zwykłej zawodności działań ludzkich.

„Wyrok na Chrystusa nie podlega kompetencji sądu"

O niebywałym wydarzeniu doniosła niedawno prasa światowa. Oto w Jerozolimie sąd najwyższy państwa Izrael, odrzucił podanie o rewizję procesu Jezusa Chrystusa, wniesione przez adwokata Izaaka Davida w imieniu jego klienta, Davida Bitana, zamieszkałego w Eliacie. W uzasadnieniu podania napisano, żą „Sąd najwyższy powinien oczyścić z winy Jezusa Chrystusa, aby wyeliminować przyczynę antysemityzmu na świecie". Izraelski sąd odrzucił tę niecodzienną skargę o rewizję, motywując swoje postanowienie, z całą powagą, następująco:

„Wyrok, o który chodzi, nie został wydany przez Sanhedryn (tj. przez religijny sąd żydowski — IK), lecz przez trybunał rzymski. Ponadto sprawa nie podlega kompetencji sądu, ponieważ miała miejsce przed dwoma tysiącami lat, a zatem podlega kompetencji historyków, a nie sądów".

Epizod ten nie powinien przesłonić bardziej zasadniczej sprawy. Otóż podanie, wniesione w Jerozolimie przez adwokata Davida Bitana, mieści się w serii faktów, które najogólniej nazwać można próbą dialogu judaistyczno-chrześcijańskiego. Rozpoczęty w czasie II Soboru Watykańskiego przez stronę katolicką zmierzał on do nawiązania poprawniejszych niż dawniej stosunków, między Kościołem rzymskokatolickim a przedstawicielami religijnego judaizmu. Dialog ten, mający swoją prehistorię i historię, ze strony judaistycznej był na ogół kwestionowany. Wielu wybitnych rabinów uważało, że dopóki w skład dogmatów wiary chrześcijańskiej wchodzić będą poglądy dotyczące określonej roli spełnionej przez ówczesny naród żydowski wobec osoby Chrystusa i jego śmierci męczeńskiej, przekazanych w ewangeliach dopóty prawdziwy dialog między obydwiema religiami jest nie do pomyślenia. Ze strony kościelnej były próby wyjścia naprzeciw tego rodzaju opinii, mianowicie starano się w niektórych ośrodkach teologii katolickiej ograniczyć znaczenie sądu nad Chrystusem i udziału w prześladowaniach go do historycznie wymiernego społeczeństwa żydowskiego Palestyny roku zerowego, z wyłączeniem następnych pokoleń tego narodu. Ponieważ także i to ustępstwo doktrynalne nie zadowalało większości wyznawców judaizmu — dialogiem z rzymskim katolicyzmem zainteresowane były, z przyczyn politycznych, a nie religijnych — pewne koła światowego syjonizmu, nie zaś judaizmu.

Epizod, o którym mowa była na wstępie, stanowi charakterystyczny przykład postawy tej części opinii żydowskiej, która chciałaby uzyskać lepsze stosunki ze światem katolickim m.in. przez ostateczne zdjęcie religijnego „odium", ciążącego tradycyjnie na Hebrajczykach z powodu biblijnego przekazu roli odegranej przez nich w ostatnim okresie życia Chrystusa.

Na obszarze dzisiejszego państwa Izrael, na którym, jak wiemy znajdują się najdrogocenniejsze pamiątki religii chrześcijańskiej, stosunki między panującym wyznaniem mojżeszowym i Kościołem rzymskokatolickim układają się niedobrze. Główną tego przyczyną jest fakt, że państwo Izrael jest państwem wyznaniowym i to w dodatku wysoce nietolerancyjnym..

W okresie trwania skutków agresji Izraela na kraje arabskie, kiedy Watykan zajmował stanowisko pojednawcze wobec obydwu stron sporu, a często okazywał dowody sympatii dla ofiary napaści, czyli dla Arabów, rozwój stosunków Stolicy Apostolskiej z Tel Awiwem uległ dalszemu zamrożeniu. I to pomimo wizyt, które co pewien czas składają różne osobistości izraelskie papieżowi w Watykanie. Na tle wszystkich powyższych okoliczności epizod jerozolimski posiada szczególną wymowę.

W amerykańskiej machinie władzy wiceprezydent odgrywa rolę poślednią. Nic więc dziwnego, że w kampanii wyborczej kandydaci na tę funkcję pozostają w głębokim cieniu pretendentów do fotela prezydenckiego. Wyjątkiem jest obecna kampania. Doszło bowiem do niespotykanego w dziejach USA przypadku, kiedy kandydat na wiceprezydenta zmuszony był zrezygnować, już po otrzymaniu oficjalnej nominacji od swej partii. Afera senatora Eaglentona skomplikowała sytuację w Partii Demokratycznej i poważnie zmniejszyła szanse McGoverna na wprowadzenie się za kilka miesięcy do Białego Domu. Tym bardziej, że już i przedtem według danych ankiety Harrisa — przewaga Nixona z dnia na dzień wzrastała. 57 proc. ankietowanych zapowiedziało poparcie właśnie dla niego; a 34 proc. dla McGoverna. 9 proc. jest niezdecydowanych. Co prawda historia amerykańskich wyborów zna przypadki, że zostały one rozstrzygnięte wbrew wynikom ankiet. Można tu dać choćby przykład z roku 1948, kiedy to Truman zwyciężył Dewey'a. Nie mniej — po rezygnacji Eaglentona — na McGovernie spoczywał obowiązek dobrania sobie szczególnie udanego, a przede wszystkim bardzo popularnego zastępcy.

Odwołał się więc do senatorów Edmunda Muskiego i Edwarda Kennedy'ego. Żaden jednak z nich propozycji nie przyjął, choć niewątpliwie ten ostatni miał duży wpływ na rozwiązanie kryzysu wiceprezydenckiego w Partii Demokratycznej. Nakłonił on do kandydowania swego szwagra Sargenta Shrivera oraz zapewnił mu poparcie zdecydowanej większości członków Ogólnokrajowego Komitetu Demokratów. Bez ich akceptacji Shriver nie mógłby liczyć na nominację.

56-letni Sargent Shriver jest wytrawnym taktykiem, chociaż polityką zaczął się zajmować późno. Właściwie dopiero od 1960 r., czyli od kampanii wyborczej Johna Kennedy'ego. Po wyborze Kennedy powierzył mu odpowiedzialną funkcję w zespole ekspertów, realizujących politykę tzw. nowych rubieży.

Shriver był także założycielem i szefem Korpusu Pokoju. Jak wiadomo instytucja ta stawiała sobie za cel wysyłanie młodzieży amerykańskiej i specjalistów do krajów Trzeciego Świata, aby tam zajmowali się nie tylko pracą zawodową, a przede wszystkim propagandową polityką na rzecz USA. To właśnie on jest autorem powiedzenia, że „nikt tak dobrze nie chroni interesów USA w Trzecim Świecie i nikt nie jest ich lepszym ambasadorem, jak nasi specjaliści i menedżerowie".

O dużych możliwościach taktycznych Shrivera świadczyć może choćby to, że za prezydentury Lyndona Johnsona był jedynym członkiem „klanu Kennedych", który trwał na swoim stanowisku, a nawet utrzymywał z prezydentem przyjazne stosunki. Także z Nixonem potrafił sobie je ułożyć. Przecież na jego polecenie, aż do roku 1970 był ambasadorem Stanów Zjednoczonych we Francji.

Pierwsze kroki Sargenta Shrivera jako oficjalnego kandydata demokratów na wiceprezydenta, również potwierdzają opinie o jego dużych możliwościach. Zaprezentował bowiem szereg poglądów, które zjednają mu niewątpliwie poparcie licznych, choć biedniejszych warstw społeczeństwa amerykańskiego. Jednocześnie na wszelkie możliwe sposoby wykorzystuje swoje powiązania z rodziną Kennedych i jej popularność.

TYGODNIA • TYGODNIA PANORAMA TYGODNIA • TYGODNIA

Natychmiast po nominacji oświadczył on m. in.: „Z McGovernem stworzymy koalicję, o jakiej marzył Robert Kennedy. Będzie to koalicja Polaków, Włochów, Irlandczyków, Murzynów, Latynosów — farmerów i robotników; partia przeciętnych ludzi, która służyć będzie interesom ludzi amerykańskich. Nie dokonamy żadnych postępów, jeżeli nie będziemy działać wspólnie, biali i Murzyni, ubodzy, członkowie warstw średnich i bogaci. Musi istnieć sprawiedliwość dla wszystkich, gdyż inaczej nie będzie sprawiedliwości dla nikogo".

Są to bardzo piękne słowa, ale nic więcej. Cudów przecież na świecie nie ma, a Sargent Shriver na cudotwórcę też nie wygląda. Bo czy można w takim kraju, jak USA pogodzić interesy biednych i bogatych, Murzynów i rasistów z Południa? Nie należy też chyba brać poważnie jego wypowiedzi w kwestii wietnamskiej. Pełnienie przez Shrivera do niedawna odpowiedzialnych funkcji administracyjnych i bliska współpraca z Nixonem są niewątpliwie ich zaprzeczeniem.

U boku McGoverna stanął więc człowiek niespotykanie elastyczny i wpływowy. Doskonały mówca i „amant". Walory te — jak już niejednokrotnie historia potwierdziła — pomagały w wyborach. Historia udowodniła jeszcze i ten fakt, że bez względu na to, czy zwyciężają kandydaci republikanów, czy demokratów, generalna linia polityki Stanów Zjednoczonych nie ulega jednak zmianie. Jest to zawsze polityka wielkomocarstwowa, bezwzględnie zmierzająca do tego samego celu — zabezpieczenia i rozszerzenia wpływów USA w strategicznych rejonach świata. Zmiany mogą mieć miejsce w sposobie rozwiązywania niektórych sytuacji wewnętrznych. McGovern i Shriver na pewno zabiegać będą na przykład o szerszą niż dotychczas, realizację programu walki z ubóstwem i w tym zakresie mają już poważne doświadczenia. Aby jednak był on skuteczny, są potrzebne ogromne sumy. Bez likwidacji wydatków na wojnę wietnamską na pewno nie da się ich wygospodarować.

Obaj kandydaci demokratów lubią powoływać się na „wypieczone" przez siebie hasło „Ameryko wróć do domu". Być może, że już za kilka miesięcy będziemy mogli się przekonać, co ono rzeczywiście oznacza. Trzeba tu dodać, że Nixon niejednokrotnie głosił coś podobnego, lecz niewiele zrobił, żeby żołnierze amerykańscy wracali. Wskutek takiej polityki wielu z nich pozostanie już na zawsze w dżunglach Wietnamu, Syjamu, Laosu i Kambodży.

Warto o tym pamiętać, kiedy czytamy informacje o wyborach prezydenckich w USA. Głosi się wtedy wiele wspaniałych haseł. Zwycięzca realizuje tylko niektóre z nich i zwykle nie te zasadnicze, Johnson i Nixon nieraz mieli możność to udowodnić.

MAREK REGEL

Napięta sytuacja w Rotterdamie

Z Rotterdamu napływają wiadomości o utrzymującej się tam od trzech dni napiętej sytuacji spowodowanej starciami młodzieży holenderskiej z zatrudnionymi w Holandii robotnikami tureckimi.

Interweniuje policja dokonując aresztowań. Tło zajść nie jest bliżej znane.

Minister stanie przed sądem

Brytyjski minister do spraw przestrzeni powietrznej, Michael Heseltine, stanie 30 sierpnia br. przed sądem pod zarzutem jazdy z niedozwoloną szybkością. W maju br. na jednej z autostrad policja zatrzymała 39-letniego ministra jadącego z szybkością 160 kilometrów na godzinę. Jak wiadomo, maksymalna dozwolona szybkość na autostradzie wynosi w Wielkiej Brytanii 112 kilometrów na godzinę.

Najcięższe od początku wojny dywanowe naloty na Wietnam

Amerykańskie superfortece „B-52" w nocy z piątku na sobotę przeprowadziły rekordową serię 35 grupowych nalotów na Wietnam. 11 dywanowych nalotów dokonano na Demokratyczną Republikę Wietnamu, były to najcięższe bombardowania przeprowadzone przez samoloty strategiczne USA na terenie DRW od początku wojny. Rzecznik wojskowy w Sajgonie podał, że 33 ośmiosilnikowe maszyny zrzuciły około tysiąca ton bomb, głównie w rejonie portowego miasta Dong Hoi. Jest ono celem ataków lotniczych od kilku miesięcy.

PROJEKT REZOLUCJI SEN. MANSFIELDA

Przywódca większości demokratycznej w Senacie USA, Mike Mansfield, zgłosił projekt rezolucji aprobującej zapowiedź Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, iż będą unikać konfrontacji wojennych i usuwać między sobą rozbieżności środkami pokojowymi.

Projekt rezolucji senatora Mansfielda dotyczy zobowiązań zawartych w dokumencie „podstawy stosunków wzajemnych między ZSRR a USA", podpisanym w Moskwie w maju br. przez Leonida Breżniewa i Richarda Nixona.

Mansfield oświadczył, że zgłosił ten projekt, aby przyczynić się do szybszego zatwierdzenia przez Senat tymczasowego porozumienia o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

P. Jaraszewicz w Sońsku

Członek Biura Politycznego KC PZPR, premier **Piotr Jaroszewicz** wczoraj sztandar przechodni prezesa Rady Ministrów i CRZZ załodze Państwowego Ośrodka Maszynowego w Sońsku, pow. Ciechanów. Załoga ta po raz drugi z rzędu zwyciężyła w międzyzakładowym współzawodnictwie pracy.

Na uroczystość do Sońska przybyli także: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier **Mieczysław Jagielski** i minister rolnictwa — **Józef Okuniewski.**

Gości witano kwiatami i świeżym chlebem z tegorocznych zbiorów, w które załoga sońskiego POM ma wydatny wkład.

PODNIESIENIE POLSKIEJ BANDERY NA M/S „PROFESOR SIEDLECKI"

Wczoraj podniesiono w Gdyni banderę na statku naukowo-badawczym Morskiego Instytutu Rybackiego m/s „Profesor Siedlecki".

Jednostka, zaprojektowana przez gdańskich konstruktorów, zbudowana została w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. M/s „Profesor Siedlecki", jest pływającym laboratorium, przystosowanym do prowadzenia badań dla rybołówstwa morskiego. Statek zbudowano na zamówienie Morskiego Instytutu Rybackiego pod auspicjami FAO — organizacji ONZ d/s wyżywienia i rolnictwa. Wyniki badań naukowych będą wykorzystywane w Polsce, wzbogacą też dorobek oceanografii światowej.

„ALITALIA" NA KRAWĘDZI

Już czwarty dzień trwa strajk pilotów włoskich linii lotniczych, który niemal całkowicie sparaliżował transport powietrzny na Półwyspie Apenińskim. Towarzystwo „Alitalia" wykonało w piątek tylko 30 proc. lotów, a większość z nich odbyła się z dużymi opóźnieniami, dochodzącymi do 5 godzin. Pasażerowie wyczekują długie godziny na start, a trudną sytuację pogarszają panujące we Włoszech silne upały.

Jeden z dyrektorów „Alitalii" oświadczył, że „jeśli sytuacja nie poprawi się, nastąpi całkowite sparaliżowanie komunikacji krajowej i międzynarodowej, a towarzystwo przerwie pracę w połowie sierpnia".

Premier Japonii zaproszony do Chin

Agencja Sinhua potwierdziła w sobotę, że szef rządu ChRL Czou En-laj zaprosił premiera Japonii, Kakuei Tanakę do złożenia wizyty w Chińskiej Republice Ludowej w celu omówienia normalizacji stosunków chińsko-japońskich. Poinformował o tym minister spraw zagranicznych ChRL, Czi Pen-fei. Termin wizyty nie został ogłoszony.

Jugosławia Śmiertelne zatrucie grzybami

W jugosłowiańskiej miejscowości Tuzla (Bośnia i Hercegowina) zatruło się grzybami ok. 30 osób, z których dziewięć zmarło po przewiezieniu do szpitala. Śmiertelnymi ofiarami zatrucia są dzieci w wieku poniżej 10 lat. 13 osób nadal przebywa w szpitalu.

Tragiczny ranek dwojga dzieci

Na zboczu góry Gorbea w Hiszpanii ubiegłej nocy piorun uderzył w namiot turystów brytyjskich, małżeństwa Nicholson. Oboje ponieśli śmierć na miejscu. Znajdujący się o kilka metrów dalej namiot ich dwojga dzieci w wieku 9 i 6 lat pozostał nietknięty. O tragicznym skutku burzy dowiedziały się dzieci dopiero nad ranem, kiedy zbudziły się ze snu.

Bydgoszcz 4-kondygnacyjne garaże

Specjaliści z Zakładu Usług Inwestycyjnych w Bydgoszczy opracowali projekt garażu, w którym będzie można zaparkować jednocześnie 298 pojazdów. 4-kondygnacyjny budynek posiadać będzie układ tzw. „podestowy". Samochody parkowane będą w 3-nawowych halach o konstrukcji szkieletowej. Najniższy poziom parkowania znajdować się ma o 140 cm poniżej poziomu gruntu. Całość obudowana zostanie prefabrykowanymi płytami azbestowymi.

Projektanci wybrali najbardziej ekonomiczne — według nich — rozwiązanie obiektu. Według wstępnych obliczeń koszt jednego stanowiska nie przekroczy 26 tys. zł. Pierwszy garaż tego typu stanąć ma na bydgoskim osiedlu Wyżyny.

„Komarami" wokół Morza Śródziemnego

Wczoraj wyruszyła z Warszawy 8-osobowa wyprawa naukowo-turystyczna studentów Uniwersytetu Warszawskiego i Politechniki Warszawskiej. Ambicją uczestników wyprawy jest pokonanie 25 tys. km motorowerami marki „Komar". Patronat nad wyprawą objęły m. in. Zakłady Rowerowe „Romet" w Bydgoszczy i Rada Okręgowa ZSP w Warszawie.

„Zeppelin" nad NRF

Duże poruszenie wywołał w sobotę pierwszy statek powietrzny zbudowany po wojnie w Republice Federalnej, który tego dnia odbył lot próbny. Srebrzyste „cygaro" długości 60 metrów przeleciało trasę około 300 km nad Zagłębiem Ruhry i Dolną Nadrenią w ciągu niespełna czterech godzin na wysokości do 1.500 metrów. Zachodnioniemiecki „Zeppelin" wypełniony jest niepalnym helem i napędzany dwoma silnikami samolotowymi o mocy 250 KM. Dawne „Zeppeliny" wypełniane były wodorem.

Pogoda

Dziś w Łodzi zachmurzenie niewielkie lub umiarkowane. Temperatura od 11 do 24 st. C. Wiatry słabe zmienne. Jutro pogoda bez zmian.

Słońce zajdzie dziś o godz. 19.13, a jutro wzejdzie o 4.23.

Imieniny Diany i Heleny.

G. RIPPON ZABIEGA U IDI AMINA O ZMIANĘ DECYZJI W SPRAWIE WYSIEDLENIA „BRYTYJSKICH" AZJATÓW

Do stolicy Ugandy Kampali przybył w sobotę brytyjski minister do spraw europejskich Geoffrey Rippon, aby z przedstawicielami rządu tego kraju omówić kwestię zapowiedzianego wysiedlenia kilkudziesięciu tysięcy mieszkańców tego kraju pochodzenia azjatyckiego, którzy mają paszporty brytyjskie. Szef państwa ugandzkiego Idi Amin zapowiedział, że w ciągu trzech miesięcy ma opuścić ten kraj 50 tys. Azjatów. Władze brytyjskie zaniepokojone wysłały tam G. Rippona, aby ten nakłonił Amina do cofnięcia decyzji, która godzi w interesy W. Brytanii. W. Brytania nie mogłaby bowiem przyjąć tak dużej liczby osób, tym bardziej, że w ślad za Ugandą mogłyby pójść inne państwa Afryki wschodniej.

24 godziny

KAIR. — W sobotę rozpoczęła obrady komisja prawna parlamentu egipskiego, której zadaniem jest przygotowanie na obrady plenarne (we wtorek rozpoczyna się sesja nadzwyczajna) projektów ustaw o jedności narodowej i ochronie funduszów publicznych.

BONN. — Prezydium Niemieckiej Partii Komunistycznej (DKP) opublikowało oświadczenie, w którym ostro krytykuje zarządzenie władz bońskich, zakazujące przyjmowania komunistów i przedstawicieli organizacji demokratycznych do pracy w organach rządowych.

MOSKWA. — W sobotę przybył do Suchumi (Gruzja) prezydent Finlandii Urho Kekkonen. Na lotnisku powitał go premier Związku Radzieckiego Aleksiej Kosygin.

OLSZTYN. — W br. znacznie wzrósł eksport opon samochodowych z olsztyńskiego „Stomilu". Jak dotychczas jego wartość wynosi 6,7 mln zł dew. i jest dwukrotnie większa od całorocznego eksportu w roku minionym.

KAIR. — Przemysłowiec belgijski, Jacques Herran i francuski dziennikarz, Jean-Marc Vouaux skazani zostali w Kairze za szpiegostwo na rzecz Izraela. Pierwszemu z nich sąd najwyższy bezpieczeństwa państwa wymierzył karę 15 lat, drugiemu — 10 lat ciężkich robót.

POZNAŃ. — W Poznaniu zmarł w piątek 11 bm. w wieku 89 lat nestor dziennikarzy polskich, publicysta Franciszek Hryniewicz (Henryk Barański) — współpracownik „Głosu Wielkopolskiego".

NOWY JORK. — W stolicy Gujany Georgetown zakończyła się konferencja ministrów spraw zagranicznych państw niezaangażowanych. Opublikowano wspólną deklarację, w której ministrowie 67 krajów uczestniczących w konferencji witają z zadowoleniem odprężenie między Wschodem a Zachodem podkreślając, że proces ten nie powinien być wyłącznie sprawą wielkich mocarstw, lecz winien być rozszerzony na inne rejony świata.

PEKIN. — Przebywający z pięciodniową wizytą oficjalną w Chińskiej Republice Ludowej sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim rozpoczął w sobotę rozmowy z przywódcami chińskimi.

TOKIO. — Dwa japońskie samoloty pasażerskie powróciły w sobotę do Tokio z próbnego lotu odbytego do Szanghaju. Były to pierwsze japońskie samoloty, które po drugiej wojnie światowej lądowały w Chińskiej Republice Ludowej.

DELHI. — 9-letnia Marysia Wróblewska z Warszawy otrzymała złoty medal im. Nehru na międzynarodowym konkursie rysunków dziecięcych za rok 1971, zorganizowanym przez wybitnego indyjskiego karykaturzystę Shankara.

WASZYNGTON. — Koszty procesu Angeli Davis — działaczki i intelektualistki murzyńskiej oraz komunistki przekroczyły już sumę 1.250.000 dolarów. Wydatki te nie obejmują kosztów obrony, lecz jedynie sumy, które wydało państwo w związku z oskarżeniem i procesem Angeli Davis.

RZYM. — We Włoszech panuje fala upałów. Rekordowe temperatury notuje się we Florencji (38 st. C w cieniu), w Rzymie i w innych miastach temperatury wahają się w granicach 32—35 stopni.

DELHI. — Kilka minut przed lądowaniem na lotnisku w Delhi rozbił się w piątek w nocy, samolot indyjskich linii lotniczych „Indian Airlines" (IA). 14 pasażerów i 4 członków załogi poniosło śmierć.

MOSKWA. — W Związku Radzieckim prowadzi się intensywne badania szelfu arktycznego. Już pierwsze wyniki tych badań wykazały, że szelf arktyczny, zajmujący miliony kilometrów kwadratowych, nie ustępuje pod względem złóż naturalnych obszarom lądowym.

Przygoda krakowskich rosomaków

Dziś nad ranem personel krakowskiego ZOO oraz myśliwi zakończyli kolejną próbę ujęcia dwóch rosomaków, które ostatnio uciekły z tego ZOO. Zwierzaki mają doskonałe warunki na wolności, bowiem ZOO znajduje się w wielkim kompleksie Lasu Wolskiego na obrzeżach Krakowa. Nie można ich tam pozostawić, gdyż mogą być one niebezpieczne dla zwierząt i ludzi. Jeśli następna próba schwytania rosomaków nie uda się — krakowscy myśliwi będą je musieli odstrzelić.

Kronika wypadków

Przy zbiegu ulic Wólczańskiej i Worcella samochód ciężarowy XF 0724 potrącił idącą chodnikiem kobietę lat 43. Przewieziono ją do szpitala pogotowia.

Na ul. Woronicza dwie kobiety przechodzące nieostrożnie jezdnię potrącone zostały przez samochód osobowy. Pomocy udzielono im w pogotowiu.

Na ul. Dąbrowskiego motocyklista potrącił przy przystanku Helenę H., lat 49, która doznała ogólnych obrażeń i przebywa w szpitalu.

Kierowca motocykla 1472 IK uderzył na ul. Limanowskiego w tył samochodu osobowego, doznając ogólnych obrażeń. Przewieziono go do szpitala.

Świadkowie wypadku, który miał miejsce w dniu 24 VI. br. ok. godz. 12 przy zbiegu ulic Franciszkańskiej i Wojska Polskiego, kiedy to kierowca samochodu ciężarowego potrącił mężczyznę, proszeni są do WKRD MO.

Świadkowie wypadku w dniu 3 bm. ok. godz. 8.05 podczas którego kierowca samochodu ciężarowego zjechał na lewą stronę jezdni ul. Rzgowskiej i wywrócił słup elektryczny, proszeni są do WKRD MO ul. W. Bytomskiej 60. (kl)

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Przedstawiamy łódzkich olimpijczyków

J. WYPIORCZYK i P. KURCZEWSKI

J. Wypiorczyk i P. Kurczewski

Wiemy już, ilu łodzian reprezentować będzie nasz sport na Igrzyskach Olimpijskich. Dziś prezentujemy naszych zapaśników. Informacji udziela zasłużony trener **Jan Kauc.**

— **Jan Wypiorczyk i Paweł Kurczewski** są mymi wychowankami i niezmiernie cieszę się z tego, że „Budowlani" doczekali się tak pięknego wyróżnienia.

— Może słów kilka o każdym z nich.

— **Jan Wypiorczyk** uprawia zapasy od 1962 r. Pracuje jako mechanik w przedsiębiorstwie „Instal". Trzy razy był mistrzem Polski juniorów. Dwa razy zdobył złote medale mistrza Polski seniorów. Mistrz Polski ligi indywidualnej. Dwa razy walczył w mistrzostwach Europy, zajmując 6—7 miejsca. Uczestniczył w wielu turniejach międzynarodowych. Ukoronowaniem jego kariery było uczestnictwo na Olimpiadzie w Meksyku.

Paweł Kurczewski urodził się w 1950 r. w Łodzi. Należy do Budowlanych. Posiada następujące tytuły: mistrz Polski juniorów, dwa tytuły mistrza Polski seniorów, brązowy medalista mistrzostw Europy, rozegranych ostatnio w Katowicach. Wicemistrz świata w wadze do 90 kg na turnieju w Sofii. Zdobył wiele medali i pucharów w różnych turniejach międzynarodowych.

— **Jakie są charakterystyczne cechy obu naszych olimpijczyków?**

— Nadzwyczajna ambicja. Siła woli prowadząca do zwycięstwa. Przywiązanie do barw klubowych, a co najważniejsze, doskonała technika i umiejętne rozkładanie sił na całą walkę.

— **A co pan, jako trener, powie o zapaśniku Zgierza z Boruty, Włodzimierzu Cieślaku, który też zakwalifikował się na wyjazd do Monachium?**

— Jest to bardzo dobry zawodnik, o świetnej technice. Jest dynamiczny i powiedziałbym agresywny.

— **Jakie szanse mają nasi reprezentanci?**

— Wstydu nam nie przyniosą, a wszystko zależy od wyników losowania, byle nie trafić w pierwszych walkach na reprezentantów ZSRR i Bułgarii. Jeden z trzech naszych reprezentantów powinien na macie w Monachium wywalczyć dla Polski przynajmniej brązowy medal. (n)

Dzisiejsze imprezy

Godz. 17.30, boisko Orła, przy ul. 22 Lipca, czwórmecz żużlowy.

Godz. 17 mecz piłkarski Widzew-Arka Gdynia. Spotkanie o mistrzostwo II ligi.

Włókniarz (Z) — Start (Z) na stadionie przy ul. Kilińskiego 188. Początek o godz. 11.

KTO CHCE JEŹDZIĆ KONNO

Łódzki Klub Jeździecki informuje, że przyjmowane są zgłoszenia na kurs nauki jazdy konnej. Kurs rozpocznie się 4 września. Zapisy przyjmowane są codziennie w ośrodku szkoleniowym w Łagiewnikach.

Nareszcie upragnione zwycięstwo

ŁKS wygrał z Odrą 3:1

Szliśmy na mecz z pewną obawą, czy drużyna nasza potrafi poradzić sobie z rutynowanym zespołem Odry z Opola. Spotkanie opuszczaliśmy pełni optymizmu i wiary w zespół ŁKS, który wczoraj zagrał jedno z najlepszych swoich spotkań, zwyciężając 3:1.

Był to rzeczywiście mecz godny oglądania i piłkarze nasi zasłużyli na oklaski. Grali oni szybko, a ponadto ambitnie i konsekwentnie dążyli do zwycięstwa. Chwilami trudno było poznać drużynę z minionego okresu, kiedy mieliśmy do niej wiele poważnych zastrzeżeń.

Zwycięstwo 3:1 odniesione zostało w pięknym stylu i przy pełnej bojowości całego zespołu. Nie było zastojów w grze, nie było sennych rycerzy. Wszyscy piłkarze biało-czerwonej drużyny grali nadspodziewanie dobrze.

Przyjemnie było oglądać tę walkę i nic dziwnego, że raz po raz zrywały się gromkie oklaski z trybun, nagradzające za piękne akcje naszych piłkarzy. Oby tak dalej. Oby w nadchodzącą środę piłkarzom ŁKS powiodło się nie gorzej w kolejnym spotkaniu ligowym z ROW w Rybniku.

Bramki dla ŁKS zdobyli w 15 min. z wolnego Sadek, w 30 min. głową Grębosz, a po zmianie stron w 60 min. Ostatczyk. Było już 3:0 na naszą korzyść, gdy w 75 min. K. Kot zdobył dla Odry honorową bramkę.

Publiczności około 25 tysięcy. Sędziował dobrze p. Jarguz z Olsztyna.

Polska — Pakistan 0:1

W międzypaństwowym spotkaniu w hokeju na trawie reprezentacja Polski przegrała ze złotymi medalistami z Meksyku — reprezentacją Pakistanu 0:1 (0:0).

Zwycięską bramkę dla laskarzy pakistańskich zdobył w 58 min. po krótkim rogu Munawraruz.

Włókniarz (P) — OZOS Olsztyn 4:2

W meczu o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej Włókniarz (Pabianice) wygrał z drużyną OZOS Olsztyn 4:2 (2:1).

Natomiast w spotkaniu ligi okręgowej Włókniarz (Zelów) pokonał ŁKS II 3:1 (1:0).

POZDROWIENIA Z MONACHIUM

OLIMPIADA MONACHIUM

Czytelników „Dziennika" z przyjemnością informujemy, iż będą Oni otrzymywać szczegółowe relacje z XX Igrzysk Olimpijskich od specjalnego wysłannika „DŁ" red. Jarosława Niecieckiego. Mamy nadzieję, że właśne korespondencje wzbogacą serwis informacyjny z tej tak ważnej imprezy sportowej

DOBRE WYNIKI LEKKOATLETÓW ZSRR

Kilka dobrych wyników padło podczas zawodów lekkoatletycznych, rozgrywanych na Stadionie im. Lenina w Moskwie. Na starcie stanęli m. in. członkowie ekipy olimpijskiej.

Skok wzwyż wygrał W. Abramow — 2.23, wyprzedzając Achmetowa i Tarmaka — obaj 2.20. W pchnięciu kulą kobiet zwyciężyła Iwanowa — 18,84 przed Korablewą — 18,36 i Tarandą — 18,22.

Olimpijska ekipa USA startowała w międzynarodowym mityngu w Viareggio. Bieg sztafetowy mężczyzn 4x100 m wygrali Amerykanie uzyskując — 38.8, a więc taki sam wynik jak Polacy podczas meczu z Francją. Bieg na 200 m wygrał Black w 20.5 przed Robertsem (obaj USA) — 20.9. Na dystansie 100 m triumfował Włoch Mennea — 10.2 przed Amerykaninem Tinkerem — 10.2. Bieg na 400 m zakończył się zwycięstwem Newhouse (USA) 45,8.

Trudno się dziwić, że historii mojego miasta znam raczej rozdział ostatni. Na wszystko co było w poprzednich latach, patrzy człowiek oczami tych, którzy przeżyli. Wysłuchało się wiele i nawet nie zauważyło, że to niezupełnie historia. O „Marchlewskim" myślałem — „Marchlewski", a nie „Poznański" i tylko kuta koronka przysadzistej bramy zwieńczonej nieczynnym zegarem, przypominała, że to jednak...

I może właśnie dlatego był to aż taki szok, kiedy w pogoni zwykłych spraw, między tramwajem i autobusem, spostrzegłem, że skwerek na rogu Drewnowskiej nie jest takim sobie zwyczajnym skwerkiem. Trzeba było samemu przetrzeć spodniami zakurzone deski ławek, przyjrzeć się z bliska tym, co nierzadko godzinami siedzą „na bramie" u „Marchlewskiego". Zupełnie tak samo, jak czynili to ich ojcowie czy matki „na bramie" zakładów L. K. Poznańskiego. Przepraszam, że podsłuchiwałem. Przepraszam tych, których zagadnąłem i musiałem, może niezbyt składnie, wyjaśniać, o co mi chodzi. Musieliście z pewnością zastanawiać się, czego chce ten facet. Po co pyta, o coś tak zwykłego, prostego i czemu on się w końcu dziwi...

Jest piątek, do końca zmiany zostało kilkanaście minut. Na ławce opodal dwóch młodych matek z dziećmi w wózkach, czekających na mężów, przysiada mężczyzna po czterdziestce. Teczka i spore kartonowe pudło z dziurkami wywierconymi ołówkiem. Albo króliki, albo gołębie. A więc jeszcze jeden z dawnych łódzkich nawyków. Czy ktokolwiek z Was pamięta chociaż jeden bałucki dom sprzed lat bodaj piętnastu, obok którego w komórkach nie szurgotałyby w klatkach króle, a pod siatkami gołębników nie dźwięczał turkot gołębich gardeł?

Mężczyzna z królikami (może gołębiami) wtajemnicza mnie w swoistą hierarchię czekania pod bramą. Tu, od Ogrodowej wychodzą właściwie umysłowi. „Produkcja" idzie z drugiej strony, od Drewnowskiej albo Gdańskiej. Każdy przecież idzie ze swojego miejsca pracy najkrótszą drogą do najbliższej bramy. Choćby nawet musiał potem cały zakład obchodzić w kółko. I tak już jest jakoś, że wszyscy na zakład wchodzimy jedną bramą, tą od dyrekcji i za pierwszym razem. Później drogi się rozchodzą i tą bramą, którą wyjdziesz pierwszy raz, wychodzisz później przez lata.

Dziewczyny, matki obok nas zrywają się. Agata zaczyna marudzić w wózeczku. Zostawiam to ciepłe, dziecinne zamieszanie. Intryguje mnie starsza niewiasta, od pewnego czasu krążąca przed bramą. Speszona moim nagabywaniem nie chce powiedzieć, co się stało, że z takim niepokojem czeka na synową. Trudno. Na dziś starczy. Rejteruję, bo podłotki wiercące się dotąd przy wejściu z przejęciem „sprawozdają" coś swoim chłopakom wychodzącym z bramy, a pokazują w moją stronę. Może rzeczywiście głupio to wygląda — chodzi taki i zaczepia...

Ale dosyć Ogrodowej. Przenoszę się na skwerek przy Drewnowskiej. W pierwszej chwili jest tu prawie tak samo. Tam pan Kaźmierczak czekał po pracy na kolegę z innego wydziału, żeby razem pojechać na Letnią, na działki. Tu też czekają na siebie amatorzy róż własnoręcznie hodowanych, agrestu i marchewki z własnej grządki. Ale tu jest więcej młodych. Jest

kilka dziewczyn siedzących cierpliwie na ławkach, a potem idących z nimi w ciasnym objęciu w pół. Są i inni...

Życie fabrycznej bramy ma swoje przypływy i odpływy. W zwykły dzień nie ma tu zbyt wielkiego ruchu. Za to w soboty, jeszcze gdy pogoda dopisze, ruch jest znaczny. Wtedy zda się, że cała młodzież wyznacza sobie spotkanie na skwerku. Sobota to dzień bardzo długi, można wtedy zapomnieć o obiedzie. Na ten jeden dzień tygodnia planuje się rozkład na pięć dni naprzód. I wtedy spieszą się już tylko nieliczni.

W dzień wypłaty znów przypływ czekających jest znaczny. Zwłaszcza kobiet jest wtedy dużo „na bramie". W ten dzień, jak go nazywają — „Matki Boskiej Pieniężnej", idzie się na Piotrkowską, żeby kupić to czy owo, co zaplanowano znacznie wcześniej. A jak kupować, to przecież tylko familią. Oczywiście w ten dzień dochodzi do głosu także zwykła „babska" przezorność. — Lepiej nie zostawiać chłopa samego z pełną kieszenią.

Tak więc się to wszystko zaczyna. Przychodzą pod bramę najpierw z tej wielkiej miłości. Chłopak po dziewczynę i odwrotnie. Potem żłobek fabryczny, wspólne całą rodziną wyprawy do miasta, na działkę. Czekają dzieci na rodziców, rodzice na dzieci. Matka czeka na córkę kończącą kilka minut później pracę na innym wydziale, ojciec na syna, mąż na żonę.

Skąd wziął się ten zwyczaj tak charakterystyczny dla wszystkich łódzkich fabryk?

Sięgnijmy wstecz pamięcią. Przypomnijmy sobie, jak wyglądało nasze miasto pół wieku temu. Wąskie, ciemne uliczki, rudery, w których pełno było biedoty. Robota w fabryce kończyła się późno w nocy. Strach było kobiecie wracać wtedy samej krętymi uliczkami, na których wszystko mogło się przydarzyć. Dlatego mężczyźni wychodzili „na bramę" po swoje kobiety. I tak już zostało. Teraz idzie się „na bramę" dlatego, że to najprostsze miejsce spotkań. Tu najłatwiej się umówić. Powodem jest z reguły uczucie, a nie jak ongiś — obawa. Choć zmieniły się powody, pozostał zwyczaj. Jeden z najstarszych zwyczajów robotniczego miasta.

LESZEK RUDNICKI

Ile kosztuje odbudowa Zamku Królewskiego?

Od momentu podjęcia przez naszą redakcję zbiórki na rzecz odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, Czytelnicy „DŁ" ofiarowali już ponad 800 tys. zł. Jest to jedna tysięczna sumy, którą trzeba wydatkować, aby podniesiony z gruzów zamek zaprezentował się w całej swej krasie i okazałości. Tak, proszę Państwa, wskrzeszenie tego wspaniałego zabytku oblicza się na OKOŁO 800 MLN ZŁ!

Oczywiście, jako współfinansujący, mają Państwo prawo wiedzieć, co i za ile, będzie tam robione. Dlatego też mniemamy, iż ta nasza relacja, mimo naszpikowania jej cyframi, będzie z pewnością interesująca.

Zacznijmy może od tzw. stanu surowego. Ogólna kubatura zamku wynosi 113 tys. m sześc. — dotychczasowe kosztorysy odbudowy jego stanu surowego zamykają się kwotą ok 290 mln zł, przy czym same prace konstrukcyjne i budowlane sumą 240 mln zł. Z pieniędzy tych blisko 20 proc. zainkasują pracujący przy budowie fachowcy, reszta pokryje koszt materiałów. Nie trzeba tu chyba nikogo przekonywać, że będą to materiały najwyższej jakości — zbyt cenny to obiekt i zbyt wielkim wysiłkiem wznoszony, aby można było sobie pozwolić na „surowcową" miernotę. Dość powiedzieć, że do izolowania fundamentów zamiast tradycyjnej papy użyje się grubej blachy ołowianej. Podniesie do koszt izolacji do **500 zł za m kw.**

Podobnie z dachem: pokryje go dachówka holenderska produkowana w Pelplinie (przypuszczalny koszt **3.700 tys. zł**). Jest to wszakże tylko cząstka z 45 mln zł umieszczonych w pozycji zwanej „zadaszenie". Wspomniana bowiem dachówka spocznie na ceramicznym „poddaszu" wzmocnionym stalowymi krokwiami. Projektując takie rozwiązanie kierowano się zarówno względami trwałości, jak i bezpieczeństwa zamku. Mówiąc o dachu nie można pominąć milczeniem niezwykle istotnego elementu — hełmów wież zamkowych, których smukłe sylwetki skonstruowane ze stali i dębowego drewna pokryją płaty miedzianej blachy.

A teraz wnętrze... Profesor Lorentz w swym wywiadzie prasowym wspomniał o setkach uratowanych z pożogi wojennej dzieł sztuki: obrazów, kamiennych fragmentów dekoracyjnych, rzeźb, kominków itp. Leżą one obecnie w magazynach czekając na chwilę, gdy znów powrócą do sal i korytarzy zamkowych, na swe dawne miejsca. Rzecz jasna, że większość z nich wymaga zabiegów konserwatorskich. I tu nie można oszczędzać. Planowana na wystrój wnętrz suma 500 mln zł wcale nie jest wygórowana jeśli się zważy, że trzeba odtworzyć tysiące metrów kwadratowych stiuków, sztukaterii, płaskorzeźb posadzek itd. Na jednym tylko pierwszym piętrze zamku obejmie się rekonstrukcją aż 24 zabytkowe sale. Nic więc dziwnego, że robocizna pochłonie ponad 40 proc. wspomnianej sumy.

Dla orientacji kilka pozycji z cennika konserwatorskiego:

Odnowienie 1 metra kwadratowego drzwi florenckich — 4 tys. zł;

Położenie 1 m kw. stiuków — 1200 — 2400 zł;

1 m kw. posadzki (bez ułożenia) — 3000 zł;

1 m kw. sztukaterii — 1000—6000 zł;

A gdzież jeszcze instalacje klimatyzacyjne, ogrzewcze, alarmowe itd.?

Jeśli ktoś z Państwa będąc w Warszawie pofatygował się na Plac Zamkowy, to zapewne dostrzegł tempo i rozmach odbudowy. Mury pną się coraz wyżej. 22 lipca 1974 r. budynek zamku będzie zakończony w stanie surowym. Pozostało więc zaledwie 708 dni.

I na koniec, aby ostatecznie podsumować tę lawinę cyfr, jeszcze jedna liczba: 20 lat — tyle trwała przebudowa zamku w latach 1599—1619.

TELEWIDZ — ISTOTA NIEZNANA

Prasę europejską obiegła niedawno informacja o pierwszym na świecie strajku telewidzów w jednym z krajów skandynawskich. Otóż pewnego pięknego dnia większa liczba Szwedów demonstracyjnie zaczęła się pozbywać swoich telewizorów na znak protestu przeciwko nadmiernej popularyzacji filmów, apoteozujących zbrodnie, gwałty i wszelkiego rodzaju inne wynaturzenia. Nie wiadomo jeszcze, w jakim stopniu wpłynęło to na zmianę polityki repertuarowej szwedzkiej telewizji, faktem jest jednak, że od szeregu lat również kompanie TV w Wielkiej Brytanii zasypywane są listami o zmianę w programach wieczornych, kiedy to serwuje się tam programy od których włos powstaje na głowach co spokojniejszych córek i synów Albionu. Ale chodzi nie tylko o to. Brytyjskie kroniki policyjne notują coraz większy wzrost bandytyzmu wśród młodych ludzi, którzy pierwszą edukację do swych zbrodniczych praktyk — zgodnie z ich własnymi zeznaniami — czerpali właśnie z małego ekranu.

Na tych przykładach widać najjaskrawiej, jak bardzo — łagodnie mówiąc — telewizja zmienia obyczaje. Jak przemożny jest jej wpływ na życie każdej społeczności.

Problemami percepcji telewizyjnej zajmują się nie od dziś najtęższe głowy. Mówi się o tym na forum UNESCO, na rozlicznych międzynarodowych sympozjach, zajmują się tą sprawą socjologowie, prawnicy, psycholodzy, lekarze, ale i tak wiadomo już z całą pewnością, że o profilu i polityce programowej TV mogą decydować jedynie — z korzyścią dla telewidza — czynniki nadrzędne. Jeśli władze państwowe — jak to ma miejsce w krajach kapitalistycznych — nie mają istotnego wpływu na to, czym raczą społeczeństwo towarzystwa telewizyjne, obraca się to w konkluzji przeciwko nim samym.

Wielki wakacyjny exodus ma się ku końcowi

Polaków podróże

Dla tych, którzy już powrócili z urlopowych wędrówek zamieszczamy ilustracje do „Polaków podróży."

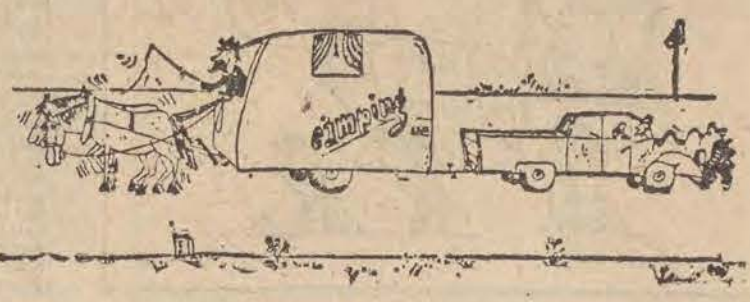

OLIMPIJSKIE DRAMATY i... KONFLIKTY

Już tylko dni dzielą nas od otwarcia XX Igrzysk Olimpijskich w Monachium. Począwszy od 26 bm. przez 16 dni pasjonować się będziemy walkami na największej sportowej arenie świata — arenie olimpijskiej. Zmagania współczesnych tytanów obserwować będą miliony ludzi, którzy przybędą do stolicy Bawarii osobiście, bądź śledzić będą przebieg walki na ekranach telewizorów. Każdym igrzyskom towarzyszą większe luh mniejsze dramaty, tworzą one ich historię, kreują sportowców na bohaterów. Poświęćmy im tu trochę miejsca, przypomnijmy nazwiska i tych, którzy wygrywali i tych, którzy przegrywali, ale których występowi towarzyszyły dramatyczne okoliczności.

42 km 195 m liczy dystans biegu maratońskiego. Taką trasę przebiegł bowiem w 490 roku p.n.e. grecki żołnierz Fillipides spod Maratonu do Aten, niosąc swoim współobywatelom radosną wiadomość o zwycięstwie nad Persami. Na ateńskim rynku zdążył krzyknąć tylko „zwycięstwo" i padł martwy z wyczerpania.

Ten sam dystans na Olimpiadzie w Londynie (1908 r.) przemierzył mały, włoski cukiernik Pietro Dorando. Jako pierwszy wpadł na stadion i tu opuściły go siły. Skręcił w przeciwną stronę bieżni i po przebiegnięciu kilku kroków zemdlał. Powtarzało się to kilkakrotnie. Wreszcie podbiegło do niego kilku sędziów i pomogło dojść do mety. Tu Włoch ponownie stracił przytomność, którą odzyskał dopiero po dwóch dniach, wtedy dowiedział się, że sędziowie go zdyskwalifikowali. Cała jednak sympatia widowni była po stronie małego Włocha. Wszyscy uważali, że gdyby mu nie pomagano i tak przybiegłby pierwszy do mety. Królowa angielska stanęła po stronie „ludu" i dla pozbawionego zwycięstwa Dorando ufundowała złoty puchar, na którym kazała wyryć: „Dla P. Dorando, na pamiątkę biegu maratońskiego od Windsoru do Stadionu — od królowej Aleksandry". Angielski pisarz Conan Doyle zainicjował wtedy też zbiórkę na złoty medal dla Dorando, który został mu zresztą wręczony. Ale czy dało mu to satysfakcję? Czy ufundowany przez polskie społeczeństwo złoty medal dla Tadeusza Walaska, skrzywdzonego na Olimpiadzie w Rzymie w 1960 r. po walce z Murzynem Crookiem, naprawił oczywistą pomyłkę sędziów? Nie, chociaż pomógł zwalczyć rozgoryczenie.

Dystans 42 km 195 m przyniósł niebywałą sławę Etiopczykowi Bikili Abebe. Jako pierwszy przemierzył ten dystans na rzymskich igrzyskach. Sukces swój powtórzył w Tokio. Na 5 miesięcy przed tokijskim startem operacja ślepej kiszki przerwała treningi. Wznowił je już w trzy tygodnie po operacji, musiał najpierw zwyciężyć siebie, swoją słabość, ból, by później sięgnąć po zwycięstwo olimpijskie.

Bikila Abebe nie stanie już nigdy na starcie Igrzysk Olimpijskich. Wypadek samochodowy spowodował u niego częściowy paraliż i ów słynny sportowiec porusza się tylko na specjalnym fotelu na kółkach. Ze sportem jednak nie zerwał. Startuje w zawodach dla inwalidów, chce walczyć, chce zwyciężać...

Historia długodystansowych biegów olimpijskich obfituje w wiele dramatycznych szczegółów. Weźmy chociażby zwycięzcę biegu na 5 km na Olimpiadzie w Paryżu w 1924 roku, Francuza Guillemont. Jako żołnierz pod Verdun zatruty został gazem. Miał chore płuca. Wygrał na Olimpiadzie. Przed ostatnimi igrzyskami w Meksyku w biegu na 1500 m. Amerykanin Jim Ryun zdobył „tylko" srebrny medal. Ten student ornitologii z Uniwersytetu Waschita w roku przedolimpijskim prawie nie trenował. Walczył z groźną chorobą — białaczką, która ujawniła się na kilka miesięcy przed Olimpiadą. Pokonał chorobę, pokonał własną słabość. Czy jest więc jakieś większe zwycięstwo. I jaką wagę może tutaj mieć srebrny medal?

Wielkim pechowcem był również polski długodystansowiec Zdzisław Krzyszkowiak. Gdy na Olimpiadzie w Melbourne gratulował jednemu ze zwycięzców, ten niechcący nastąpił mu kolcami na nogę. W przeddzień eliminacji na 3 tys. m z przeszkodami, pogryzł go pies. Wystartował w eliminacjach, wywalczył awans do finału, ale nie wystartował. Potrącony w czasie biegu eliminacyjnego na jednej z przeszkód, upadł i potłukł się. Na rok przed Olimpiadą w Rzymie z powodu różnych kontuzji 27 razy musiał przerwać treningi. Wygrał z sobą, z przeciwnościami losu i z przeciwnikami. Złoty medal w Rzymie ukoronował jego karierę.

Pech nie oszczędzał polskich sportowców. Zaczęło się to już w 1912 r. na igrzyskach w Sztokholmie, gdzie Polacy startowali po raz pierwszy w barwach państw zaborczych Austrii i Rosji. Startujący w tej ostatniej ekipie jeździec Karol Rómmel był w doskonałej formie, jechał pięknie i do ostatniej przeszkody miał szanse na medal. Niestety — upadł, łamiąc pięć żeber. Mimo to ukończył bieg na 9 miejscu. Pojechał jednak prosto do szpitala, a kopia złotego medalu, którą otrzymał od króla Gustawa, stanowiła niewielką rekompensatę. Pechowe kontuzje stawały na przeszkodzie także Szmidtowi. Zawodnik wykazał jednak wprost nadludzką odporność, rezultatem czego były dwa złote medale w trójskoku na olimpiadach w Rzymie i Tokio.

Na tydzień przed rzymskim startem atak korzonków nerwowych dosłownie sparaliżował Szmidta. Przed tokijskimi igrzyskami przeszedł operację nogi. Lekarze twierdzili, że jeżeli nie zaprzestanie treningów, zostanie inwalidą. Wygrał w Tokio, zdobył złoty medal. Zaczął przygotowywać się do startu w Meksyku. Zaplanował sobie oddanie kilku tysięcy skoków, a nie mógł chodzić. Przezwyciężył ból, trenował. W Meksyku był, startował. Co prawda nie wygrał, ale czy jego występ meksykański można nazwać porażką?

Jak bardzo więc słuszne jest znane powiedzenie twórcy nowoczesnych olimpiad francuskiego barona Pierre de Coubertina, że największym zaszczytem dla sportowca jest udział w Olimpiadzie.

Oprac. M. S.

W czasie Igrzysk Olimpijskich w Londynie w r. 1908 dochodziło do ostrych konfliktów międzynarodowych, szczególnie Francuzi i Amerykanie mieli wiele zastrzeżeń do stosowanych przez Anglików regulaminów i orzeczeń angielskich sędziów. Do pierwszego angielsko-amerykańskiego konfliktu doszło w sobotę, 18 lipca, w zawodach przeciągania liny, co należało do programu olimpijskiego w zakresie lekkiej atletyki. Amerykanie zgodnie z obowiązującymi u nich przepisami, stanęli do zawodów w normalnych butach, natomiast reprezentująca Anglię drużyna policjantów z Liverpoolu — w butach specjalnych z mocnymi, profilowanymi zelówkami. Amerykanie głośno, ale i bezskutecznie protestowali.

W czwartek, 24 lipca, doszło do jeszcze większego konfliktu w czasie finałowego biegu na 400 m. Bieg odbywał się bez wyznaczonych torów. Według jednak regulaminu, w czasie biegu nie wolno było zmieniać raz zajętego pasa. W finale brało udział trzech Amerykanów: Taylor, Robbins i Carpenter oraz Anglik Halswoll. Oczywiście wszyscy Amerykanie biegli przeciwko Halswollowi. Sędziowie uważali, że blokowania Anglika przez Amerykanów było nie fair i bieg unieważnili. Zalecili jego powtórzenie następnego dnia. Amerykanie podnieśli wrzask, obrazili się i następnego dnia nie stawili się do biegu. Sędziowie byli nieugięci. Dali znak do startu i Halswoll pobiegł, zwyciężył i został ogłoszony medalistą. Amerykanie, byli wściekli i gdyby tego dnia odpływał jakiś statek do Ameryki, byliby opuścili Anglię. Amerykańska drużyna olimpijska dała wyraz swoim uczuciom do Anglii, kiedy z Europy do Nowego Jorku ciągnęła za sobą na lince spętanego lwa, symbol brytyjskiego imperium. Pociągnęło to za sobą oficjalny dyplomatyczny protest. Anglicy mieli też już dosyć Amerykanów. Rozgoryczenie po obu stronach było ogromne. Angielski król Edward VII był tak zgorszony tym wszystkim, że polecił Angielskiej Unii Lekkoatletycznej założenie nowego międzynarodowego komitetu olimpijskiego, który przywiązywałby większą wagę do dobrych manier. Oznaczałoby to rozbicie ruchu olimpijskiego. Toteż kronikarze notują z westchnieniem ulgi, że na szczęście nie wszystkie życzenia królów są spełniane.

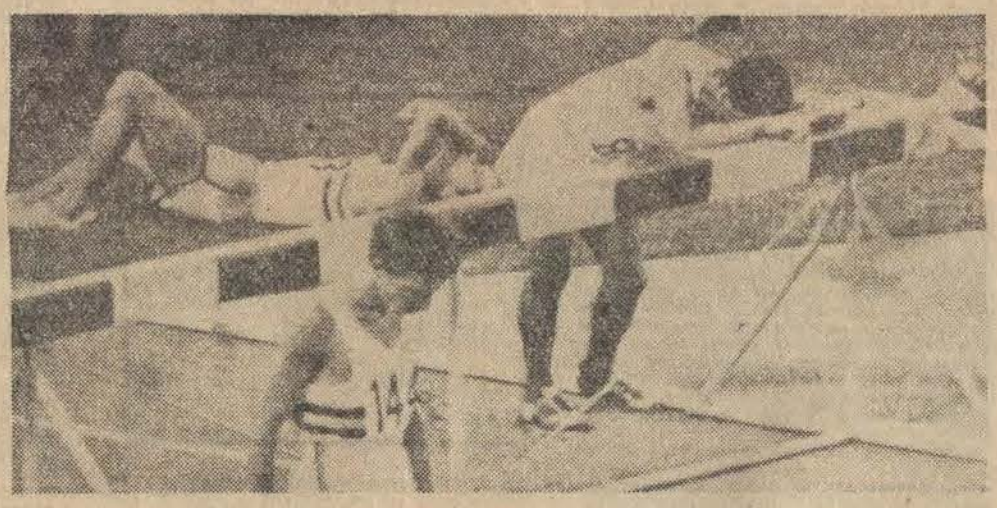

Kronika olimpijska

OLIMPIJSKA KARIERA LEKKOATLETY

Na Igrzyskach Olimpijskich w Sztokholmie w 1912 r., w pięcioboju startował 25-letni wybitny amerykański lekkoatleta Avery Brundage, obecny prezydent Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Od 1908 r. wygrywał we wszystkich odbywających się co roku zawodach o mistrzostwo Ameryki. W r. 1928 został prezydentem Unii Amerykańskiej Lekkiej Atletyki, w 1936 r. — członkiem Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Od r. 1952 jest jego prezydentem.

ZAMIAST WAWRZYNU LIŚCIE DĘBOWE

Na Olimpiadzie w Londynie w r. 1908 zloci medaliści medale otrzymywali z rąk królowej angielskiej w czasie zakończenia igrzysk. Królowa zamiast wawrzynu wręczała im także bukiety z gałęzi dębiny, które jego królewska mość król Edward VII kazał pościnać w swoim lesie koło Windsoru.

Zwycięzcy, którzy zajęli dalsze miejsca, otrzymywali medale i nagrody z rąk dam nadwornej angielskiej arystokracji. Dla królowej byłoby to zbyt dużym obciążeniem i trwałoby to za długo. Królowa musiała wręczać także zwycięzcom liczne puchary ufundowane dla różnych dyscyplin sportu. Niektóre z nich były tak ciężkie, że przy ich wręczaniu królowa musiała korzystać z pomocy przyboczonych gwardzistów.

Kronikarze olimpijscy z przekąsem notują, że od tego czasu dobór pucharów według wielkości i ciężaru, a nie gustu, pokutuje w sporcie jeszcze do dzisiaj.

POLAKÓW PODRÓŻE

•Korespondencje •Korespondencje

Od specjalnego wysłannika na s/y „Aldis"

Złote guziki — i co dalej?

....SPOKOJNIE, TYLKO SPOKOJNIE — przemawiam do siebie czule i łagodnie, wczytując się po raz n-ty w fascynujące fragmenty podręcznika pt. „Żeglarstwo morskie" pióra Włodzimierza Głowackiego. A więc — jak to tam było?... „wszeklować fały, mocno zluzować żmijkę, zdjąć większość krawatów, sklarować flaglinkę i ewentualnie szot topsla..."

Uff... nie powiem żeby gromadzenie żeglarskiej wiedzy szło mi lekko, ale ranga specjalnego wysłannika „DŁ" i honor członka załogi jachtu „Aldis" mocno przecież zobowiązuje. Jeszcze kilka dni i wypłyniemy z Gdyni biorąc kurs na Kilonię, by móc na własne oczy obejrzeć rozgrywające się tu właśnie żeglarskie konkurencje XX Olimpiady, zobaczyć defiladę przepięknych żaglowców, jakie zawiną do Kilonii w ramach towarzyszącej Igrzyskom „Operation Sail" i wziąć udział w gigantycznym spotkaniu żeglarzy z całego świata, którzy przypłyną tu wszystkim co tylko utrzymuje się na wodzie — od skromnych samodzielnie wykonanych „balii" począwszy, a na luksusowych jachtach milionerów kończąc. Ech... będzie na co popatrzeć — puszczam wodze wyobraźni, do której tak trudno trafia ciągle fakt, że „refszkentlę" przeprowadzamy przez bibloki na noku bomu.

Dla odświeżenia umysłu i zdobycia niezbędnych w podróży jachtem morskim wiadomości kulinarnych sięgam po „książkę kucharską dla samotnych i zakochanych". Niby łatwiejsze to od określania pozycji jachtu na morzu i dewiacji kompasu, ale czasami także i tajniki skutecznego gotowania makaronu mogą przyprawić człowieka o zawrót głowy — nie mówiąc już o wietrze wiejącym z siłą 10 stopni w skali Beauforta. Miejmy jednak nadzieję, że nie będzie tak źle i że po wyjściu z Gdyni około 20 sierpnia, mimo przeważających w tym okresie na Bałtyku wiatrów zachodnich, dotrzemy do Kilonii na rozpoczęcie, a nie na zakończenie Olimpiady. Trasa rejsu prowadzi przez Bałtyk, Zatokę Meklemburską do Zatoki Kilońskiej, gdzie zacumujemy w pobliżu terenów olimpijskich, w jednym ze specjalnych portów jakie organizatorzy wyznaczyli dla około 2 tysięcy jachtów wybierających się na czas Olimpiady do Kilonii. Nie trudno więc wyobrazić sobie olbrzymi tłok przy nabrzeżach, różnojęzyczny gwar w kilońskich knajpkach i tawernach, a przede wszystkim wspaniały widok, jaki stanowić będą setki żaglówek tańczących na falach Zatoki Kilońskiej.

Czy tak będzie naprawdę? Nie wiem. Przekonamy się na miejscu. W każdym bądź razie o walesaniu się „Aldisem" po tym akwenie, w którym odbywać się będą regaty olimpijskie nie może być mowy. Przeprowadzone wcześniej próbne zawody wykazały, że jachty towarzyszące wprowadzały zbyt dużo zamieszania na trasach, przeszkadzały sędziom i zawodnikom, co spowodowało, że w czasie Olimpiady regaty będzie można oglądać z wielkiej promenady biegnącej przez centrum olimpijskie lub wykupując bilet na specjalne tramwaje wodne i statki — trybuny, mogące jednorazowo pomieścić ponad 3 tys. osób. Jak powiedział w wywiadzie dla miesięcznika „Żagle" kierownik Biura Prasowego regat p. Werner Istel — w Kilonii akredytowało się około 250 dziennikarzy, sponad 20 krajów, w tym również i z Polski. Dla dziennikarzy przeznaczono 26 łodzi prasowych, 10 teleksów, 4 aparatury telefoto, 14 laboratoriów fotograficznych itp. Wasz przedstawiciel, jako pełnoprawny członek załogi „Aldisa" — zobowiązany do pełnienia wacht i służb, mycia pokładu, tudzież pompowania zęzy (nie daj Boże!) nie będzie, rzecz jasna, korzystał z wymienionych wyżej „pomocy naukowych". Zresztą dzięki owym dalekopisom i teleksom, wszystkie wyniki i bezpośrednie relacje z samego przebiegu regat znajdą się w błyskawicznym tempie na kolumnach sportowych gazet. Ja natomiast spróbuję zebrać i przywieźć do Łodzi nieco okruchów olimpijskiej atmosfery, wrażeń z wędrówek, spotkań i przygód w drugim mieście XX Olimpiady, które mam zamiar przemierzyć wzdłuż i wszerz o ile tylko Neptun i nasz „pierwszy po Bogu", czyli kpt. Wiesław Kłosowski, pozwoli.

Zanim jednak „Aldis" minie główki gdyńskiego falochronu, zanim przyjdzie mi łyknąć (ewentualnie!) pierwszą „Aviomarinę" lub szklaneczkę wina (koniecznie!) w jakiejś kilońskiej tawernie „za zdrowie tych co na lądzie" — trzeba wpierw dopiąć na ostatni guzik przygotowania do rozpoczęcia rejsu. A propos guzików, to konieczne są złote z kotwicami, a do tego — zgodnie z zarządzeniem Polskiego Związku Żeglarskiego — niezbędne jest posiadanie granatowej marynarki i popielatych spodni, żebyśmy w razie okolicznościowej defilady i po wyjściu na ląd prezentowali się po żeglarsku, w miarę jednolicie i godnie.

Ale do tych atrakcji pozostało nam jeszcze nieco czasu. Na razie trzeba przygotować się jak najlepiej do wyjścia w morze — co brzmi z pewnością romantycznie i o czym, nie tając jednak prawdy o smutnej prozie żeglarskiego żywota, napiszę już z pokładu „Aldisa".

ZDZISŁAW SZCZEPANIAK

KOMU ZDARZYŁO SIĘ NAPRAWIĆ JAKĄŚ INSTALACJĘ ELEKTRYCZNĄ, WIE, JAK TO MARTWE PRZECIEŻ POŁĄCZENIE DRUTÓW POTRAFI BYĆ ZŁOŚLIWE. PROBUJESZ — DZIAŁA, MONTUJESZ NA STAŁE — ANI RUSZ. I ZACZYNAJ WSZYSTKO OD POCZĄTKU. PO PROSTU JAKIŚ ELEMENT, CZY POŁĄCZENIE, ZNAJDUJĄCE SIĘ NA GRANICY USZKODZENIA, STAŁO SIĘ ZAWODNE. A WŁAŚNIE NIEZAWODNOŚĆ DZIAŁANIA JEST OBECNIE JEDNYM Z PIERWSZYCH WYMAGAŃ STAWIANYCH CORAZ BARDZIEJ SKOMPLIKOWANYM MASZYNOM I URZĄDZENIOM.

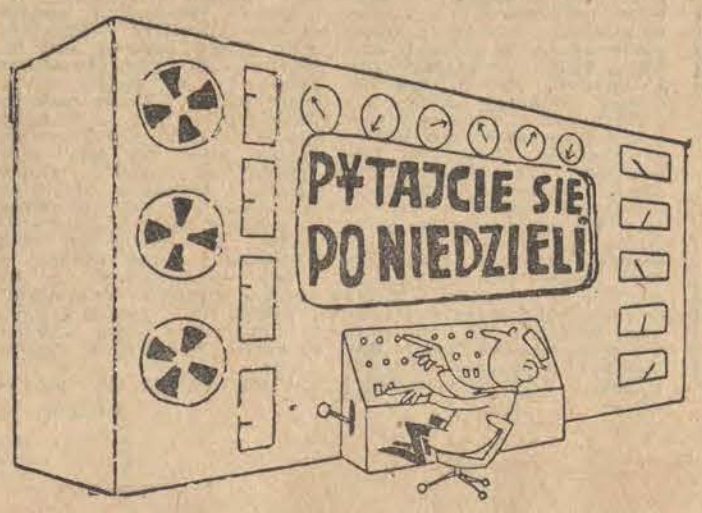

- Czy maszyna może odmówić posłuszeństwa
- Nie tylko człowiek bywa uparty

Bunt „KYBERNOSA"?

Gdy odmówi posłuszeństwa np. ręczna pompa przy studni, nikt tego nie nazywa „buntem" maszyny — po prostu jest uszkodzona i wody nie pompuje. Inaczej sprawa przedstawia się w przypadku mechanizmu bardziej złożonego np. samochodu czy samolotu. Spośród różnych grożących wypadków, takie uszkodzenie, które z miejsca ruszyć nie pozwala, uważane jest raczej za najbardziej szczęśliwe i nikt go właściwie wypadkiem nie nazywa.

Na jeszcze bardziej skomplikowane stosunki między człowiekiem i maszyną natrafimy po przejściu o grupę wyżej w świecie maszyn. Stajemy wobec automatów, które w swym rodowodzie powołują się na pochodzenie nazwy od starogreckiego sternika — kybernosa. Wobec cybernetyki. Tu mechanizmy potrafią buntować się w sposób wyjątkowo nieprzyjemny.

Złośliwy kawał

Na przykład historia, jaka wydarzyła się w pewnym angielskim przedsiębiorstwie. Podobnie głupiego kawału nikt się w dyrekcji nie spodziewał. Listę płac dla kilku tysięcy pracowników, przygotowaną do normalnej cotygodniowej wypłaty, wypełniły nagle pozycje opiewające na wiele tysięcy funtów szterlingów. „Hojnym" pracodawcą był... komputer, zainstalowany w tym zakładzie właśnie po to, by właściwie obliczał zarobki, które — jak wszędzie w świecie — składają się z różnorodnych stawek, dodatków, nadgodzin i premii, wymagających żmudnych nieraz rachunków. Dlatego skorzystano chętnie z usług elektronowego księgowego.

I oto nagle robot wyraźnie się zbuntował, jak by sam jakiejś należnej premii nie otrzymał. Kilkakrotnie wzywany do porządku upierał się przy owych astronomicznych wypłatach dla całej załogi. Uszkodzenia nie mógł też od razu odkryć przybyły z fabryki specjalista, trzeba więc było zasadzić do pracy cały sztab zorganizowanych naprędce rachmistrzów, aby zastąpili krnąbrnego elektronicznego kolegę.

Jak można wierzyć

Przykład z elektronowym kasjerem był jeszcze dosyć ubogi w konsekwencje. Na horyzoncie zastosowań maszyn cybernetycznych, zdolnych do sterowania samymi sobą, pojawiają się jednak trudniejsze sytuacje, w których nie można po prostu wyłączyć dopływu prądu i poszukiwać przyczyny uszkodzenia lub innego sposobu załatwienia sprawy. Sytuacje, w których „bunt kybernosa" staje się groźny dla ludzi, czy też ogromnych wartości materialnych.

Dla przykładu: najpotężniejsze z budowanych obecnie instalacji energetyki — turbiny pracujące w ścisłym zespoleniu z kotłami wytwarzającymi parę i z generatorami wytwarzającymi prąd. Te urządzenia energetyczne doszły do tak ogromnych rozmiarów, a sterowanie nimi — do takiego stopnia komplikacji, że człowiek, a nawet zespół ludzi zaczyna tracić nad nimi bezpośrednie panowanie. Maszyna elektronowa układa więc program wielogodzinnego uruchamiania takiego kolosa i jego biegu.

Podobnie złożone jest również i zatrzymywanie, które nie może polegać na zwykłym przerwaniu dopływu wody do kotła, czy węgla do paleniska. Nasz kybernos jest więc panem sytuacji. Wydawać by się mogło, że wchodzimy w erę jakiejś zależności od maszyn.

Dlatego właśnie w rozwoju cybernetyki wyodrębnia się obecnie specjalna dziedzina poświęcona niezawodności pracy poszczególnych układów elektrycznych i elektromechanicznych. Konstruowane są elementy elektroniczne o takiej pewności wykonania, że po odpowiednim sprawdzeniu w określonym czasie zepsuć się w ogóle nie mogą. Uczeni nadają też im jedną jeszcze umiejętność, odkrywania, co je „boli", i włączanie w porę układów zapasowych. Maszyny buntować się nie będą. „Kybernos" znać musi swoje miejsce...

J. BIELEŃSKI

moc magii

Weszliśmy w posiadanie książki niezwyczajnej. Zawarte w niej porady, pouczenia i zaklęcia skuteczne być muszą w każdej okazji życiowej. Jeśli więc, Drodzy Czytelnicy, staniecie wobec problemów codziennych, lub niecodziennych, trudnych, bardzo trudnych, albo wręcz — zda się — niemożliwych do rozwiązania, zwróćcie się do nas. Udzielimy rady niezwłocznie...

Dzieło to w języku hebrajskim spisane zostało w 1387 roku.

Nie jest to żadna lipa, ani nabieranie gości. Zaraz na wstępie autor zastrzega, że wiedzę oną posiadł z własnego doświadczenia, „po części przez dziedziczenie od ojca mego, Szymona, jako i od innych wiarygodnych i mędrców..."

Ale do rzeczy, do rzeczy. Nie będziemy tu przytaczać rad odnoszących się do problemów dziś już nie bardzo aktualnych. Morowe powietrze, niestety, wypędzili precz uczeni medycy i próżno by dziś stosować przeciw niemu środki. Ale „przeciw strasznej ospie i parchom" jak postępować, wiedzieć i dziś nie zaszkodzi. Więc **„napisz ołowianym rysikiem na czysty wosk te słowa: „Ja żadną z tych chorób na cię nie chcę włożyć, które włożyłem na Egipt. Ja jestem Adonay, twój lekarz, co mi się upodoba, wyleczę". Potem rozpuść wosk ze siedem razy tyle oliwą, tem posmaruj ciało rano i wieczorem".** I już... Jedyny kłopot możemy mieć z nabyciem wosku, ale pierwszy lepszy znajomy pszczelarz, pomoże w potrzebie.

Gdy zaś „kto nie mógł umrzeć, ani żyć: **Napisz te słowa ołowianym rysikiem w czysty wosk: „On jest Adonay, On czyni, co mu się upodoba". Okadź przed wschodem słońca i mu przywieś, to on w ten lub ów sposób zostanie ocalony".**

Znacznie bardziej może nam się przydać sposób na nieprzyjaciół (któż ich nie ma!). Jeśli ci zbytnio już dopiekli **„okadź rękojeść miecza twego przez siedem dni i wyryj na niej przed wschodem słońca te słowa: „Sprawiedliwość niech czuwa nad sprawiedliwymi, lecz bezbożnj będą za grzechy swoje ukarani". Potem znów okadź, a zobaczysz, że zwyciężysz nad nieprzyjacielem".**

Przejdźmy jednak do spraw jeszcze bardziej codziennych. Wiemy, oj, wiemy, ileż to w małżeństwie bywa tragedii, a choćby i kłopotów. Więc na przykład, aby mąż **trzymał się żony, weź rzemyk ze sarniej skóry, okadź go i napisz na nim te słowa: „Patrzcież, ja jestem tak miłą jak sarenka i tak wdzięczna jak łania". Potem okadź znowu siedem razy i ukryj rzemyk ten żonie w jej pasku. Następnie napisz w czystej szklance miodem te słowa:**

„Pij wodę z twego źródła i studni, z twych rzek dozwólże twym strumieniom wypłynąć, a studniom twym rozszerzać się po ulicach, gdyż błogosławione są źródła twoje i raduj się nad żoną w twej młodości". Potem wlej na to czystego wina czerwonego i niechże żona da mężowi do wypicia".

Nie ograniczamy się do rad przydatnych w życiu prywatnym. Oto coś dla dyrektorów przedsiębiorstw budowlanych, dla projektantów, majstrów, kierowników: **„Aby dom długo stał i się nie rozpadł, napisz na 4 tablicach z kamienia albo łupku krwią rocznego barana: „Adonay, Zabaoth, jest bogiem na całym świecie i dom jego sługi zostanie dla niego na zawsze". Potem okadź przez siedem dni następnych i za każdą razą rzeknij tak: „O Adonay, jak ty jesteś Bogiem i twe słowa są prawdziwe, dlatego nakłoń się, aby pobłogosławić dom twego sługi, aby stał dla ciebie wiecznie". Potem wmuruj te cztery tabliczki w cztery narożniki domostwa".**

I proszę, problem ogranicza się właściwie do uruchomienia produkcji owych tabliczek.

Organizujemy więc niniejszym „Dział Porad Wszelkich". Poza zakupem księgi powyższej, zamówiliśmy też w „księgarni nakładowej E. Barteis, Weis sensee ulica Generalna 8—10" „szóstą i siódmą Księgę Mojżesza. Magiczno-sympatyczny skarb domowy podług prastarych manuskryptów. Z obrazkami. Tajne recepty przeciwko wszelkim chorobom u ludzi i zwierząt. Jedynie prawdziwe i zupełne wydanie, oprawne, zaopatrzone trzema pieczęciami".

Piszcie, nie bójcie się. My sami w strachu, bo nie ze zwykłymi mocami weszliśmy w kontakt. O czym wie najlepiej

JÓZEF POTĘGA

który podjął się księgi te wertować, na własne ryzyko.

Korespondencje Korespondencje

Kiedy po prawie dziesięciu latach nieobecności zaczyna się na nowo chłonąć Paryż, musi nadejść moment szoku! Człowiek zatrzymuje się nagle i ma wrażenie, że w ciągu jednej sekundy przeniósł się do innego miasta. Utrwalony w pamięci obraz Paryża staje dęba. I chyba nie może być inaczej — uderzenie jest za mocne, gdy tradycja załamuje się z dnia na dzień. Przecież od czasów Napoleona III, na którego polecenie baron Haussmann dokonał radykalnej operacji na paryskim organizmie, stolica Francji pozostała prawie nie zmieniona. A więc przez niemal całe stulecie...

Panorama miasta miała tylko jedną wysoką budowlę, górującą nad zabudową: wieżę Eiffla. Sprawę załatwiono w sposób prosty, zabraniając wznoszenia domów wyższych niż 6—7-piętrowe. Jednak nieubłagane prawa rentowności sprawiły, że od początku lat sześćdziesiątych naszego wieku władze miejskie zaczęły kapitulować. Cenę każdego metra kwadratowego w metropolii tak wyśrubowano, że nie opłacało się budować domów niskich. Toteż dzisiaj kilkunastopiętrowe budynki nie należą do rzadkości. Wtopiły się jednak w pejzaż Paryża, nie zachwiały istniejącej harmonii. Atak nadszedł z innej strony.

Długo bronił się Paryż przed inwazją drapaczy chmur, przed wieżowcami, które by zdominowały zabytkową dzielnicę — aż uległ. I to właśnie wywołało burzliwą dyskusję. Gdy w samym sercu starej Dzielnicy Łacińskiej, w pobliżu szacownych murów Sorbony, wyrósł ponad 70-metrowej wysokości prostopadłościan z betonu, podniosły się ostre głosy protestu. Polemiści nie stronili od drastycznych sformułowań — padały słowa: „barbarzyństwo", „szaleństwo", „zbrodnia".

BURZA NAD SUPER-MONTPARNASSE

Przykładem już klasycznym dla krytyków przekształcania śródmieścia Paryża w nowojorski Manhattan jest budowa olbrzymiego biurowca w Maire-Montparnasse, którego część wysokościowa sięga 210 metrów. Krzyk podnieśli nie tylko obrońcy zachowania pięknego kształtu stolicy Francji. W sukurs przyszli im także niektórzy ekonomiści budownictwa.

Sporządzono wnikliwy rachunek i okazało się, że argument rentowności staje się mocno wątpliwy. Dość powiedzieć, że metr kwadratowy powierzchni w tak wysokich budowlach jest o 40 proc. wyższy niż w domach kilkunastopiętrowych. Konieczność instalowania rozlicznych urządzeń technicznych i pomieszczeń pomocniczych znacznie zmniejsza powierzchnię użytkową. Wysokościowce wymagają stałego zatrudniania wielu specjalistów i pracowników porządkowych. Ceny wynajmu są zawrotne — realna jest groźba, że zabraknie amatorów na wprowadzenie się do takich gigantów.

Magia nowoczesnej techniki robiła jednak swoje. Zaprojektowano 230-metrowej wysokości wieżowiec na placu d'Italia. Wzdłuż Sekwany miało powstać 20 drapaczy chmur. Doszło do tego, że noszono się z zamiarem wzniesienia 36-piętrowego budynku w najbliższym sąsiedztwie Notre-Dame. Widmo Manhattanu krążyło nad Paryżem. Wreszcie przyszło oprzytomnienie, choć decyzje mają charakter połowiczny.

JUŻ NIE TEN SAM PARYŻ

W skomplikowanych warunkach własnościowych i wobec ograniczonych możliwości ingerencji ze strony władz miejskich — batalia o zachowanie legendarnego Paryża zakończyła się tymczasem kompromisem. Storpedowano sporo projektów najbardziej godzących w śródmieście jak ów wieżowiec koło Notre-Dame oraz — co najistotniejsze — ustanowiono, że w centrum miasta wysokość nowych budynków nie może przekraczać trzydziestu metrów.

ZMIANY — I CO Z NICH WYNIKNIE?

Walka z drapaczami chmur, które by odmieniły obraz Paryża, bynajmniej nie przeczy oczywistej prawdzie, że to miasto — prawie nie tknięte wojnami, a więc o leciwej zabudowie — musi się modernizować. Powszechne są narzekania na fatalne warunki mieszkaniowe w tysiącach starych kamieniczek. Młodzi latami starają się o znalezienie jakiegoś lokum. Czy w tej sytuacji Paryż zmienia się? Ależ oczywiście — w sensie urbanistycznym zmiany są widoczne.

W wielu dzielnicach miasta na miejscu wyburzonych ruder powstały kompleksy domów kilkunastopiętrowych o wysokim standardzie, mnożą się z roku na rok place budowy. Na peryferiach, przeważnie zalesionych, zbudowano piękne osiedla mieszkaniowe z luksusowymi ośrodkami handlowymi. Jest tylko jedno ale... To budownictwo jest dostępne jedynie dla ludzi bogatych lub co najmniej zamożnych. Koszty zakupu mieszkania lub jego wynajęcia w nowych domach są bardzo wysokie.

Jak się w tym mieście powszechnie sądzi, proces modernizowania Paryża, poza jego dzielnicami historycznymi, będzie coraz szybszy. Jednak — jak mówią sceptycy — nie wyjdzie on naprzeciw potrzebom setek tysięcy przeciętnych paryżan. Spowoduje natomiast exodus ludności mniej zamożnej, która — choć tego nie chce — będzie musiała przeprowadzać się z miasta do odległych od niego miejscowości w olbrzymiej aglomeracji paryskiej.

Zdaniem niektórych socjologów, stolicy Francji grozi „patologiczna struktura". Stać się ona może miastem biurowców oraz siedzib tylko tych paryżan, których dochody wielokrotnie przewyższają średnie zarobki. Są to zapewne przepowiednie zbyt skrajne. Jednakże jest faktem bezspornym, że obecnie proces renowacji urbanistycznej nie działa na rzecz mieszkańców słabiej uposażonych. Czy sytuacja ta zmieni się na lepsze? Trudno dziś to przewidzieć.

JAN MAR

Polaków podróże

aforyzmy o miłości

Miłość jest rzeczą najsłodszą i najbardziej gorzką.

(EURYPIDES)

* * *

Cały urok miłości zawiera się w jej zmienności.

(MOLIERE)

* * *

Żadne ludzkie stworzenie nie jest w stanie rozkazywać miłości.

(GEORGE SAND)

* * *

Podstawą zazdrości jest u kobiet miłość, u mężczyzn zaś — próżność.

(FRANZ GRILLPARZER)

* * *

Nieobecność to lekarstwo na miłość.

(CERVANTES)

* * *

Jedyne zwycięstwo wobec miłości — to ucieczka.

(NAPOLEON I)

* * *

Z miłością jest niekiedy jak z zamiejscową rozmową telefoniczną: długo się na nią czeka, a kiedy przychodzi połączenie — okazuje się, że to pomyłka.

(W. DEGIER)

* * *

Ten, kto wyrzeka się całkowicie miłości, jest chory nie mniej od tego, kto oddaje się jej nadmiernie.

(EURYPIDES)

W UBIEGŁYM TYGODNIU PRZEPROWADZIŁEM ROZMOWĘ Z KIEROWNIKIEM I CZŁONKAMI POPULARNEGO ZESPOŁU „ANDRZEJ I ELIZA". W RAMACH PREZENTACJI CZOŁOWYCH ZESPOŁÓW ESTRADOWO-MUZYCZNYCH I NAJPOPULARNIEJSZYCH SOLISTÓW-WOKALISTÓW NASZEGO KRAJU PRZYTACZAM PONIŻEJ FRAGMENTY ROZMOWY Z TYM INTERESUJĄCYM KWARTETEM WOKALNO-INSTRUMENTALNYM, KTÓRY Z POWODZENIEM UPRAWIA CORAZ BARDZIEJ POPULARNY NA ŚWIECIE NURT MUZYCZNY, ZWANY „FOLKBLUES" (BALLADY Z LICZNYMI ZAPOŻYCZENIAMI Z BIAŁEGO BLUESA).

Grupa instrumentalno-wokalna „Andrzej i Eliza"

ANDRZEJ JÓŹWIAK

PARADA GWIAZD

Piosenki śpiewane przez grupę ANDRZEJ I ELIZA to ballady poruszające problemy życia ludzi w wielkich miastach — ich codzienne radości i smutki, sukcesy i bolączki, i wreszcie — odwieczne problemy miłości. Autorem większości wykonywanych utworów jest kierownik muzyczny grupy Andrzej Rybiński; liryczne i poetyckie teksty są dziełem Bogdana Olewicza, Krzysztofa Dzikowskiego i Andrzeja Tylczyńskiego. Nastrojowy, spokojny charakter piosenek podkreśla oszczędna instrumentacja, opierająca się na rozbudowanych partiach wokalnych duetu solistów. Ponadto grupa chętnie też korzysta z twórczości tandemu kompozytorsko-autorskiego (słynnego głównie dzięki znakomitemu musicalowi **NA SZKLE MALOWANE**) Katarzyna Gärtner i Ernest Bryll. Brzmieniem i stylem **ANDRZEJ I ELIZA** najbliżsi są nie istniejącemu triu amerykańskiemu **PETER, PAUL and MARY.** Jak dotąd, największymi przebojami zespołu są: „Dobra miłość między nami", „Kiedy człowiek sam na świecie", „Wstawanie wczesnym rankiem", „W starym domu ciotki Emilii", „Zaloty jesienne Anno Domini 1971", „ W sześć lat po ślubie", „Epitafium dla miłości, której nie było" oraz „Powrót do miasta". Grupa istnieje i występuje od marca 1971 roku: rok istnienia zespołu przyniósł mu już wiele sukcesów. W grudniu 1971 roku **ANDRZEJ I ELIZA** wystąpili z dużym powodzeniem na **III FOLK a COUNTRY FESTIVALU „PRAHA 71".** Recital zespołu był nagrywany przez Czechosłowacką Telewizję i Czeskie Radio.

W czerwcu 1972 roku ponownie wystąpili z dużym powodzeniem na zagranicznych estradach. Występ na VII Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Bratislavska Lyra 72" w Bratysławie cieszył się zainteresowaniem publiczności i krytyki. **ANDRZEJ I ELIZA** zaprezentowali tam kilka swoich ostatnich przebojów na galowym koncercie w „Dniu Płytowym". Nie mniejszym sukcesem stał się również późniejszy występ w Karl-Marx-Stadt (NRD).

Zespół występuje często na terenie całego kraju koncertując również w największych salach — między innymi w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie i w Teatrze Wielkim w Warszawie. **ANDRZEJ I ELIZA** współpracują ze Stowarzyszeniem Muzyki Estradowej w Łodzi. Zespół nagrał 16 piosenek dla Polskiego Radia (Młodzieżowe Studio RYTM) oraz wystąpił w 14 programach telewizyjnych, w tym transmitowanych dla widzów Interwizji kolorowych widowiskach rozrywkowych. W maju 1972 r. zespół nagrał dla wytwórni płytowej **POLSKIE NAGRANIA — MUZA** swój pierwszy long-play zatytułowany **DRZEWO RODZINNE** (XL 0836). Znajdą się tam zarówno utwory znane i popularne, jak i pozycje zupełnie nowe. Płyta ta w zamierzeniach zespołu ma zobrazować dotychczasowy dorobek grupy w pierwszym okresie jej działalności. Sukcesem stał się również występ na X Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu „Opole 72" z piosenką „Powrót do miasta".

A oto skład zespołu:
ELIZA GROCHOWIECKA — śpiew, gitara 12-strunowa, tamburyn.
ANDRZEJ RYBIŃSKI — śpiew, gitara 12-strunowa.
CZESŁAW MOGILIŃSKI — gitara basowa, harmonijka ustna.
MAREK ZIENKIEWICZ — fortepian, gitara 6-strunowa, gitara basowa, organy, flet. Kierownikiem programowym zespołu jest **ANDRZEJ SMEREKA.**
ANDRZEJA I ELIZĘ oglądać będziemy w Łodzi na „Łódzkich Spotkaniach Estradowych" organizowanych na jesieni br przez Stowarzyszenie Muzyki Estradowej.

UPRZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI...

BARAN (21. III — 18. IV). Wyjazdy, spotkania, chwile rozterki i w ogóle dużo interesujących przeżyć.

BYK (19. IV — 20. V.) Około soboty ważne spotkanie. Wreszcie pewne sprawy ulegną wyjaśnieniu. Uważaj na pewnego bruneta.

BLIŹNIĘTA (21. V — 20. VI). Okres dość monotonny, choć sprzyjający załatwianiu ważnych spraw.

RAK (21. VI — 22. VII). Idą bardzo ciekawe dni, więcej energii poświęć pracy zawodowej. Piątek najlepszy na randki.

LEW (23. VII — 22. VIII). Jakiś kłopot spadnie ci z głowy. Możesz spodziewać się nagrody lub pochwały. Musisz jednak wykazać więcej stanowczości. Nie odrzucaj propozycji czwartkowej.

PANNA (23. VIII — 22. IX). Nie wdawaj się w plotki, szybko jednak reaguj na wiele spraw.

To ci zapewni sukces. Uważaj na portfel, bo będziesz miał sporo wydatków.

WAGA (23. IX — 22. X). Wreszcie zaczną mijać kłopoty i wiele problemów ulegnie rozwiązaniu. Nadal jednak możesz liczyć tylko na siebie. Więcej czasu poświęć najbliższym.

SKORPION (23. X — 22. XI). Tydzień bez większych wydarzeń i atrakcji. Po prostu jeden z wielu.

STRZELEC (23. XI — 21. XII). Więcej serca dla otoczenia. Także wyrozumiałość pozwoli ci łatwiej żyć. Środa najlepszi na wyjazdy i spotkania.

KOZIOROŻEC (22. XII — 20. I). Wiele nowego w twoim życiu, chociaż nie zawsze będą to wydarzenia pomyślne.

WODNIK (21. I — 18. II). Ważne sprawy zawodowe załatwiaj w czwartek. Nie wyjeżdżaj w sobotę. Dobre prognozy sercowe. W tym tygodniu będziesz musiał podjąć zasadniczą decyzję. Nie uchylaj się od tego!

RYBY (19. II — 20. III). Udany okres. Postępuj jak do tej pory, ale trochę więcej ostrożności i rozwagi nie zaszkodzi.

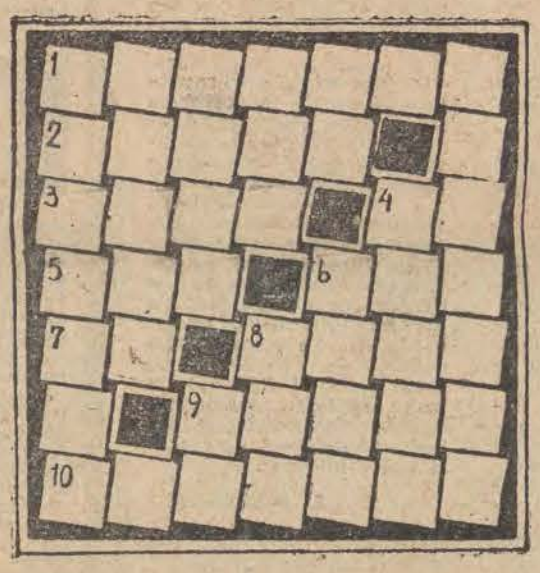

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1. Zespół progów na rzece, 2. Profesja Jaracza, 3. Może być wyjątkowy, 4. Powstaje z połączenia Katuni i Bii, 5. Działacz polskiego ruchu robotniczego (1864—1941), 6. Wywabiacz plam, 7. 100 m kw., 8. Promieniotwórczy izotop wodoru, 9. Flisacy, 10. Sędzia polubowny.

ALGEBRA?

Poszczególne kwadraciki zastąpić odpowiednimi liczbami i wykonać wskazane działania arytmetyczne. Pamiętać przy tym należy, iż jednakowym kwadracikom odpowiadają te same liczby. (opr. cis)

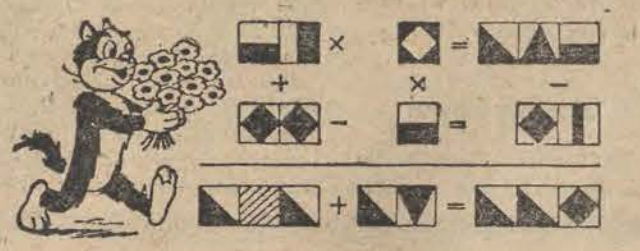

Nagrody książkowe za rozwiązania zadań z dn. 25 czerwca i 2 lipca br. wylosowali: Mariola Konarzewska Łódź, ul. Wschodnia 9/13, Izabela Mroczkowska Łódź, ul. Szczytowa 10, Zofia Dzedzicka Zduńska Wola ul. Łaska 81, Mirosława Deka Łódź, ul. Promienna 30, Genowefa Grzelakowska Łódź, ul. Krucza 23, Zbigniew Gorzela Pabianice, ul. Cicha 37, Zbigniew Kowalczyk Łódź ul. Juhasowa 2, Zofia Wojciechowska Łódź, ul. Jaracza 4, Halina Wanat Ożegów, pow. Pajęczno, Maria Przymęcka Łask Oś. Sobieskiego 8/34.

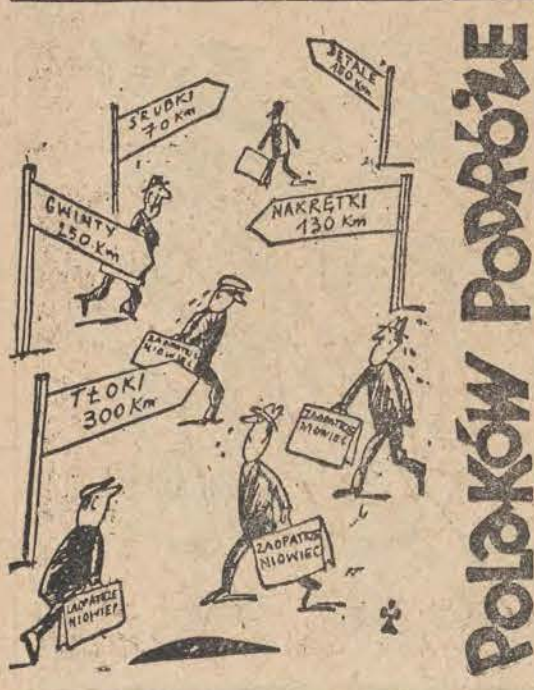

Gawędy o książkach Polaków podróże

W MASIE KSIĄŻEK PRZEKŁADANYCH Z JĘZYKÓW OBCYCH, LITERATURA KRAJÓW SKANDYNAWSKICH ZAJMUJE MIEJSCE SKROMNE. DALEKI JESTEM OD TWIERDZENIA, ŻE TAM NA PÓŁNOCY TWORZONE SĄ SAME WYBITNE DZIEŁA LITERACKIE, KTÓRE NALEŻY NATYCHMIAST PRZYSWOIĆ POLSKIEMU CZYTELNIKOWI. ALE JAK DOTĄD POTRAFIMY TYLKO OPEROWAĆ KILKOMA TYTUŁAMI HISTORYCZNYMI EPOPEI SYGRYDY UNDSET, POWIEŚCI SELMY LAGERLÖF, KNUTA HAMSUNA, BAJEK ANDERSENA, DRAMATÓW IBSENA, A CO ZE WSPÓŁCZESNĄ, NOWOCZESNĄ PROZĄ I POEZJĄ?

Wprawdzie specjalizujące się w wydawaniu Skandynawów „Wydawnictwo Poznańskie", stara się uzupełnić istniejącą lukę, ale niestety nie wszystkie wydane w Poznaniu książki zasługują istotnie na przekład.

Obraz współczesnej literatury naszych sąsiadów zza Bałtyku uzupełnia wydany przez „Czytelnika" zbiór opowiadań szwedzkich — „KOŚĆ SŁONIOWA". Siedmiu drukowanych tu Szwedów — ponoć najciekawsze indywidualności literackie tego kraju — łączy pisarski debiut w latach 50 i 60. Tom opublikowany pod redakcją zasłużonego tłumacza Z. Lanowskiego przynosi szeroką gamę technik pisarskich i tematów. „Kość słoniowa" jest zbiorem opowiadań bardzo nierównych. Obok słabej „Nocy generała" Svena Delblanca (obrazki z amerykańskiej wojny o niepodległość), jest tu obyczajowa historyjka o więźniu — wydawcy pornografii pt. „Przygoda w branży wydawniczej" i przypominające filmy Bergmana, nastrojowe i mroczne opowiadanie Brigitty Trotzig — „Barbara". Obrazy surowej przyrody północnej przynoszą nowele Per Olofa Sundmana — „Myśliwi" i „Przewoźnik miki".

Stokroć bardziej mgliste pojęcie mamy o literaturze czarnej Afryki. Nie będę tu powtarzał powszechnie znanych ocen spadku epoki kolonializmu na kontynencie afrykańskim. Niedawno zmarły, były prezydent Ghany, Kwame Nkrumah pisał w książce „Africa must unite", że np. rząd Kenii aż do lat 30 naszego wieku nie budował w ogóle szkół dla Afrykanów. Mieszkający tam Kikujowie założyli własne Towarzystwo Niezależnych Szkół i zwerbowali nauczycieli. Brytyjczycy w 1952 r. po wybuchu powstania Mau-Mau zlikwidowali te szkoły. Czyż można się więc dziwić zacofaniu i analfabetyzmowi, skoro w całej Kenii w latach 50 było tylko 35 szkół dla blisko 6 mln Afrykanów.

Piszę o tym po lekturze powieści Kenijczyka, JAMESA NGUGI — „CHMURY ŁZY". Książka nasycona elementami autobiograficznymi maluje tragiczny obraz dziejów murzyńskiej rodziny i chłopca rwącego się mimo olbrzymich przeszkód do wiedzy. Rodzące się poczucie narodowe, bestialstwa białych, młodzieńczą miłość, powstanie Mau-Mau — wszystko to zawarł Ngugi w formie bardzo oszczędnej, zdyscyplinowanej i dojrzałej. Doprawdy warto przeczytać tę powieść jako przykład odradzającej się od kilkunastu lat afrykańskiej literatury pisanej.

* * *

Z literatury społeczno-politycznej na szczególną uwagę zasługuje praca zbiorowa wydana przez KIW pt. „EUROPEJSKIE KRAJE DEMOKRACJI LUDOWEJ 1944—1948". Brak tego typu książki poświęconej bardzo ważnemu okresowi w dziejach krajów naszego bloku odczuwamy od dawna. Teraz wydana publikacja świetnie systematyzuje informacje o Albanii, Bułgarii, Czechosłowacji, Jugosławii, Rumunii, Węgrzech i NRD. Zawiera w interesujący sposób podane sylwetki przywódców tych krajów, oceny podobieństw i różnic występujących w procesie budowania socjalizmu. Bardzo ciekawe są rozdziały poświęcone Jugosławii i Albanii. Ten ostatni pozwala lepiej zrozumieć obecną, rozłamową politykę Envera Hodży. Mimo jawnych skrótów i raczej marginesowego potraktowania spraw związanych z działaniem Biura Informacyjnego, książka ta powinna znaleźć się w bibliotece każdego, kto interesuje się problemami historii najnowszej i dziejami ruchu robotniczego.

Na powodzenie mogą zawsze u nas liczyć publikacje poświęcone problematyce niemieckiej. A zatem i praca H. i E. HANNOVERÓW pt. „ZANIM PRZYSZEDŁ HITLER", szybko zniknie z półek księgarskich. Poświęcona polityce i sądownictwu Republiki Weimarskiej, przygotowującej już okrutny aparat „sprawiedliwości" III Rzeszy, przynosi obfity materiał z procesów politycznych lat 1918—1933. Autorzy na przykładach licznych procesów, m. in. Hitlera, udowadniają tezę, że w tych latach niemiecki aparat sądowniczy stosował podwójne kryteria. Przestępcy i mordercy należący do organizacji prawicowych traktowani byli liberalnie, podczas gdy w stosunku do komunistów i socjalistów stosowano surowe represje. Dużo nowych informacji przynosi rozdział poświęcony prześladowaniu postępowej literatury i sztuki.

Dużą karierę zrobił już w kraju termin „socjotechnika". Właśnie teraz w Polsce socjotechnika, zwana również inżynierią społeczną, podając reguły racjonalnego działania ma nowe szanse praktycznych zastosowań. Przede wszystkim dlatego, że dąży do takiej reorientacji nauk społecznych, „aby oprócz zadań opisowych i teoretycznych przejęły na siebie także funkcję dostarczania dyrektyw i zaleceń, przyczyniających się do usprawnienia społecznego rozwoju".

Niedawno wydana przez KIW praca zbiorowa „SOCJOTECHNIKA. STYLE DZIAŁANIA" rozwija szeroko ten problem na przykładzie wnikliwie omówionych stylów rządzenia, procesów resocjalizacji, polityki zdrowotnej, kierowania rozwojem naukowym.

ANDRZEJ HAMPEL

Z literatur mało znanych

OGŁOSZENIA DROBNE

Nieruchomości

PLAC — 1.464 m kw w Radomsku — sprzedam. Wiadomość: Pągowska Radomsko, Świerczewskiego 7 10446 g

DOMEK murowany 2 pokoje, kuchnia, ogród — sprzedam. Mieszkanie na zamianę, Łódź, Zamorska 68 10507 g

PLAC 1.250 wraz z domkiem drewnianym — pokój i kuchnia — sprzedam. Wiadomość: Łódź Rozległa 12 10516 g

DOMEK jednorodzinny kupię, telefon 419-01

DOM jednorodzinny nowy, z wygodami przy stacji Kolumna. Letnia 8 sprzedam. Doniec

POSIADŁOŚĆ w Grotnikach z budynkiem oraz przygotowane fundamenty z materiałem pod nowy budynek — pilnie sprzedam. Murski, Grotniki, Ustronie 74

SPRZEDAM działki ogrodnicze 0.5 ha nabywcom z uprawnieniami Kowalewski Proboszczewice k/Zgierza 10715 g

1/2 DOMU mieszkalnego wraz z ogrodem — 1 250 m kw. pilnie sprzedam Łukasz Baszczyński. Ozorków, Zgierska 18

GOSPODARSTWO rolne 2,5 ha, zabudowania we wsi Modlica — 20 km od Łodzi, 3 ule z pszczołami i sprzęt — tanio sprzedam. Wiadomość: Gadka Stara 145 k/Łodzi

MAŁE gospodarstwo rolne kupię, wydzierżawię lub zaopiekuję się. Oferty „10759" Prasa, Piotrkowska 96

KUPNO SPRZEDAŻ

TAPETĘ zmywalną (kamienie) kupię. Telefon 519-43 10590 g

NOWY telewizor kolorowy — sprzedam. Oferty „10594" Prasa, Piotrkowska 96

PUDEŁKI — sprzedam Piotrkowska 185—9

11 ULI z pszczołami w tym rasa kaukaska krzyżówka — sprzedam Tel. 514-88 10711 g

KUCHNIĘ węglową czeską, deski używane — sprzedam. Antoni Wilczarek Stoki, Zbójnicka 27 (obok cmentarza ewangelickiego)

NOWE meble stołowe i butlę gazową z kuchenką — sprzedam. Traktorowa 43, bl. 47, m 54 Po godz. 17 10638 g

„PRAKTICA LTL-super" z orestorem 1,8/50 i teleobiektywem VB-5 6/300 mm — sprzedam. Cena 10.000. Łódź, Boya-Żeleńskiego 11 m. 14

WTRYSKARKĘ półautomat. młynek, suszarkę — sprzedam. Zapoznam z produkcją przemysłową. Oferty „10587" Prasa, Piotrkowska 96

„COCKER — Spaniel" — szczenięta — sprzedam Browarna 8 10551 g

POJAZDY

„TRABANTA" wylosowanego w PKO kupię. Oferty „10600" Prasa, Piotrkowska 96

„MOSKWICZA 403" — sprzedam. Oglądać: Nowomiejska 5 m. 44 godz. 11—16 10610 g

„ŻUKA" po kapitalnym remoncie — sprzedam. Wola Łaska 35, pow. Łask 10763 g

„MZ-150" nowy — sprzedam. Kasprzaka 41, tel. 501-71 10780 g

„WARTBURGA 311" — tanio sprzedam. Traktorowa 43—56, blok 47

PRZEJMĘ konto PKO na „Fiata 125-p". Łódź, Tatrzańska 54/56 m. 29 bl. 60 10372 g

NATYCHMIAST sprzedam „Volkswagena 1200" Tel. 359-01, godz. 16—19

„LUBLIN" sprzedam lub zamienię na mniejszy. Łódź, Traktorowa 70 godz. 9—13 10560 g

LOKALE

M-3 parter zamienię na podobne — piętro, Felińskiego 8 m. 1 bl. 417 w godz. 17—19 10583 g

POSZUKUJĘ pokoju na wczasy w dobrych warunkach z wyżywieniem dietetycznym dla 2 osób na wrzesień. — Oferty „10596" Prasa, Piotrkowska 96, Tel. 342-91, godz. 19—20 10596 g

WYNAJMĘ pomieszczenie na pracownię warsztat. Andrespol, Rokicińska 121

ŁÓDŹ — M-2 spółdzielcze, zamienię na podobne na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. — Oferty „10665" Prasa, Piotrkowska 96

DWIE uczennice spoza Łodzi przyjmę — oddzielny duży pokój. Oferty „10614" Prasa, Piotrkowska 96

POSIADAM lokal 80 m kw. (c.o., siła, światło, woda, telefon, garaż) — oczekuję propozycji. Oferty „10542" Prasa, Piotrkowska 96

RENCISTKA poszukuje pokoju z wygodami na pół roku. Płatne z góry. Oferty „10561" Prasa, Piotrkowska 96

RÓŻNE

Dr ZIOMKOWSKI, weneryczne, skórne 16—19, Piotrkowska 59, oprócz sobót 10221 g

CZERWONIEC Konstanty, ginekolog. Tuwima 20

MATEMATYKA — 257-57 mgr Pluskowski

UCZEŃ potrzebny do zawodu rzeźniczego, Łódź, Tuszyńska 33 10636 g

POMOC domowa potrzebna do lekarza, Mickiewicza 12 m. 1. Tel. 668-88

POMOC domowa dochodząca lub na stałe potrzebna. Wynagrodzenie 1.000 z wyżywieniem. Telefon 865-31, godz. 17—21

OPIEKUNKA do półtorarocznego dziecka potrzebna. Tel. 516-44 po 16

„FOTOSTRAŻNIK" — zabezpiecza mieszkania i garaże przed kradzieżą. Instalujemy osobom prywatnym. Informacji udziela Dział Usług Sp-ni Pracy „Spes" w Łodzi, ul. Narutowicza 24, tel. 336-85 6307 k

SAMOTNI — znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym **„SWATKA"**, Łódź, Piotrkowska 133 10071 g

PRACOWNICY POSZUKIWANI

MGR INŻ. WŁÓKIENNIKA z wieloletnią praktyką na kierowniczych stanowiskach w przemyśle włókienniczym — na stanowisko głównego specjalisty d/s tkactwa, mgr inż. włókiennika z wieloletnią praktyką na stanowiskach kierowniczych w przemyśle włókienniczym — na stanowisko głównego specjalisty d/s przędzalnictwa, inżynierów i techników włókienników o różnych specjalnościach z wieloletnią praktyką w przemyśle włókienniczym, magistrów ekonomii i techników ekonomistów z praktyką w handlu, przemyśle lub eksporcie z ogólną znajomością włókiennictwa zatrudni zaraz **Przedsiębiorstwo „Kopolmatex"**. Pożądana znajomość języków obcych. Zgłoszenia przyjmuje dział spraw osobowych, ul. Wodna 22 w godz. 7—15.

▲ MURARZY ▲ BETONIARZY
▲ ZBROJARZY ▲ STOLARZY
▲ CERAMIKÓW ▲ SZKLARZY
▲ CIEŚLI ▲ ŚLUSARZY
▲ MONTERÓW wodno-kanalizacyjnych
▲ POSADZKARZY-ksyloliciarzy
▲ OPERATORA sprzętu ciężkiego
▲ ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH

PRZYJMIE NATYCHMIAST

ŁÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE PRZEMYSŁU LEKKIEGO W ŁODZI
„PÓŁNOC"
ul. Piotrkowska 171, tel. 652-66

Chętni do pracy winni zgłaszać się do działu kadr i szkolenia pod w/w adresem w godz. 7—15.
Warunki płacy i pracy do omówienia.

W dniu 11 sierpnia 1972 r. zmarła nasza najukochańsza Żona, Matka i Babcia

Ś. † P.

KAZIMIERA GOŁASZEWSKA

z d. Wojtecka

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi dnia 14 sierpnia br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza na Radogoszczu, o czym powiadamia pogrążona w głębokim żalu

RODZINA

Dnia 11. VIII. 1972 r., przeżywszy lat 59, zmarł po ciężkich cierpieniach nasz najukochańszy Mąż i Brat

Ś. † P.

MIKOŁAJ SŁODZIŃSKI

maszynista PKP

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 sierpnia br. o godz. 16.30 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym powiadamiają pozostające w głębokim żalu

ŻONA, SIOSTRY I POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 11 sierpnia 1972 roku, zmarł nagle, w wieku 56 lat

Ś. † P.

STANISŁAW SAMECKI

długoletni pracownik PKP

Pogrzeb odbędzie się 14. VIII. br. o godz. 14,30 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym zawiadamia pogrążona w żalu

RODZINA

W dniu 11 sierpnia 1972 roku zmarł nasz najdroższy Mąż, Tatuś, Teść i Dziadziuś

Ś. † P.

JAN MALCZEWSKI

Wyprowadzenie drogich zwłok nastąpi w dniu 14. VIII. br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza rzym.-kat. na Dołach, o czym zawiadamiają pozostali w nieutulonym żalu

ŻONA, CÓRKI, ZIĘCIOWIE, WNUKI, I POZOSTAŁA RODZINA

Dnia 11 sierpnia 1972 r. zmarł

Ś. † P.

STEFAN JĘDRZEJCZYK

przeżywszy lat 51

Pogrzeb odbędzie się dnia 14 sierpnia br. o godz. 17 z kaplicy cmentarza na Mani. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają

ŻONA, DZIECI I POZOSTAŁA RODZINA

W dniu 4 sierpnia 1972 r. zginął śmiercią tragiczną, przeżywszy lat 31

Ś. † P.

BOGDAN CIUPIŃSKI

Msza święta za duszę Zmarłego odprawiona zostanie dnia 14 bm. (poniedziałek) o godz. 6,30 rano w kościele katedralnym. Wyprowadzenie zwłok nastąpi tegoż dnia o godz. 17 z kaplicy cmentarza katolickiego na Zarzewie, o czym zawiadamia pogrążona w bólu

RODZINA

W dniu 12 sierpnia br., po długich i ciężkich cierpieniach zmarła opatrzona św. sakramentami

Ś. † P.

dr hab. nauk farmaceutycznych

ZOFIA BRZEZIŃSKA-SYKULSKA

docent przy Katedrze Farmacji Stosowanej Akademii Medycznej w Łodzi.

Msza żałobna oraz pogrzeb odbędą się w dniu 15 sierpnia (wtorek) o godz. 17 na cmentarzu rzym.-kat. przy ul. Ogrodowej w Łodzi. O smutnych tych obrzędach zawiadamiają pogrążeni w głębokim bólu

MATKA, MĄŻ, SYN oraz BRAT z RODZINĄ

Dnia 12 sierpnia 1972 r. zmarła po długiej i ciężkiej chorobie

DOCENT

ZOFIA SYKULSKA

dr nauk farmaceutycznych

Wybitny pracownik nauki, dydaktyki, wyróżniający się na niwie społecznej, przyjaciel i wychowawca młodzieży, wieloletni członek Senatu.

O tej bolesnej stracie, jaką poniósł Wydział Farmaceutyczny Akademii Medycznej w Łodzi zawiadamiają

REKTOR, SENAT, DZIEKAN I RADA WYDZIAŁU FARMACEUTYCZNEGO, ASYSTENCI, KOMITET UCZELNIANY PZPR, RADA ZAKŁADOWA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH, DYREKCJA, PRACOWNICY I MŁODZIEŻ AKADEMII MEDYCZNEJ W ŁODZI

Dziś spotykamy się na Zdrowiu

Na terenie byłego miasteczka zlotowego na Zdrowiu u zbiegu Al. Unii i ul. Konstantynowskiej dziś, w niedzielę, 13 bm. o godz. 17 rozpocznie się godzinny koncert przygotowany przez Estradę Łódzką. Wystąpią m. in. Janusz Pniewski, który będzie prowadził konferansjerkę i monologi, kwintet muzyczny „Euterpe" wraz z solistką Krystyną Ber oraz red. Adam Bieńkowski „Polikarp". Od godz. 18 do 21 na specjalnie zbudowanym kręgu tanecznym będzie można potańczyć przy dźwiękach orkiestry Łódzkiego Pułku Obrony Terytorialnej im. T. Głąbskiego.

Handel przygotował pełne zaopatrzenie w napoje orzeźwiające oraz w artykuły spożywcze wraz z daniami gorącymi, wydawanymi z kuchni polowej. (j. kr.)

Gdy płonął motocykl...

W ubiegły piątek, 11 sierpnia br., na godzinę przed rozpoczęciem popołudniowego seansu, na którym wyświetlano sensacyjny amerykański film pt.: „Ballada o Cable'u Hogue'u", widzowie zgromadzeni na podwórzu kina „Polonia" mieli jeszcze większą sensację, aniżeli w samym kinie. Bo oto o godz. 16.20 zapalił się motocykl, a jego właściciel próbował ugasić płonący, niczym pochodnia, pojazd piaskiem. Gdy to nie pomagało, zwrócił się o pomoc do personelu kina, błagając o pianową gaśnicę. Niestety, młody człowiek spotkał się z całkowitą obojętnością zarówno pracowników kina „Polonia", którzy odmówili wydania gaśnicy, jak i zgromadzonych gapiów. Biegał więc zrozpaczony, a motocykl coraz bardziej się palił. Zanim straż pożarna przyjechała, było już po wszystkim. Motocykl spłonął doszczętnie i nikt nie pośpieszył z pomocą właścicielowi pojazdu. Obojętność ta przerażą, zwłaszcza, że pracownicy kina „Polonia" choćby tylko w trosce o niedawno wyremontowany budynek „Polonii", na który w każdej chwili ogień mógł się przerzucić, winni natychmiast wydać gaśnicę oraz sami dopomóc przy gaszeniu płonącego motoru. (j. kr.)

Z „Juventurem" na Węgry i do ZSRR

Są jeszcze wolne miejsca na atrakcyjne wycieczki BZTM „Juwentur". Jak nas poinformował kieronik łódzkiego oddziału „Juventuru" — Zb. Korzeniowski — w terminie 4—14 września wyjedzie z Łodzi wycieczka nad Balaton-Feldrar i do Budapesztu. Przewidziany jest tygodniowy pobyt nad Balatonem.

W późniejszym terminie (25 wrzesień — 5 październik) organizowana jest niemniej atrakcyjna wycieczka na trasie Kijów — Soczi — Kijów. Podróż samolotem i w drodze powrotnej z Kijowa do Warszawy pociągiem. Tak więc młodzież Łodzi i woj. łódzkiego ma jeszcze możliwości spędzenia urlopu bądź nad Balatonem, bądź też nad Morzem Czarnym. (j. kr.)

Żołnierze oddają krew chorym

W Łodzi odbyła się uroczystość odznaczenia kolejnej grupy honorowych dawców krwi — żołnierzy z jednostki wojskowej OTK im. T. Głąbskiego. W uroczystości wziął również udział prezes Zarządu Miejskiego PCK, prof. dr med. płk **J. Borsuk.** 4 żołnierzy tej jednostki, którzy wyróżnili się szczególnie, oddając w br. społecznie po 1.300 mili. krwi — udekorowano **Srebrną Odznaką Honorowego Dawcy Krwi,** a 42, z których każdy oddał ponad 600 mil. — **Odznaką Honorowego Dawcy Krwi.** Warto zaznaczyć, że żołnierze wspomnianej jednostki wyróżniają się w tej pięknej akcji wybitnie obywatelską postawą i niektórzy z nich ofiarowali już ludziom chorym do 6 l swojej krwi. (ts)

270 tys. Polaków odwiedziło w br. Węgry

Wszystko wskazuje na to, że bieżący rok będzie rekordowy pod względem napływu turystów polskich na Węgry. W ciągu pierwszych 7 miesięcy br. do WRL przybyło ponad 270 tys. polskich turystów, czyli o przeszło 100 tys. osób więcej niż w analogicznym okresie ubiegłego roku.

Polacy stanowią, jak dotychczas, ponad 16 proc. ogółu wszystkich gości zagranicznych przybyłych na Węgry w tym roku. Pod względem liczby turystów znajdujemy się na trzecim miejscu po CSRS i Jugosławii.

Skutki roztargnienia

40 tys. przesyłek nie trafia do adresata

Tylko w ub. roku z terenu Łodzi i woj. łódzkiego do Urzędu Niedoręczalnych Przesyłek Kołuszki 3 nadeszło 58 tys. przesyłek zwykłych, 1600 poleconych i 150 paczek, które posiadały niewłaściwe i niedokładne adresy. Bardzo często nawet instytucje i zakłady pracy niedokładnie adresują przesyłki.

Przy odszukiwaniu adresów, adresatów i nadawców w Urzędzie Niedoręczalnych Przesyłek pracuje 27 osób, które muszą odznaczać się zdolnościami detektywów. W wyniku ich pracy z ok. 60 tys. przesyłek ok. 20 tys. można było przesłać do adresata bądź nadawcy. Natomiast pozostałych 40 tys., po rocznym przechowaniu, uznano jako makulaturę i zniszczono dla zachowania tajemnicy korespondencji, paczki natomiast sprzedawane są w drodze przetargu publicznego.

Wśród nadawców tych 40 tys. nie doręczonych przesyłek kilkanaście tysięcy może mieć pretensje do poczty, mimo że sami ponoszą winę przez roztargnienie adresując niewłaściwie przesyłki. (j. kr.)

NA POŁKACH KSIĘGARNI

POEZJA

Zb. Morsztyn — Wiersze. Poeci polscy. Czyt. 1972 r. str. 123, zł 10, J. Bierezin — Lekcja liryki. WL 1972 r. str. 550, zł 10. Teresa Socha-Lisowska — Tu pod jałowcem. WLit 1972 r. str. 50, zł 10.

ZAGADNIENIA SPOŁECZNO-POLITYCZNE I EKONOMICZNE

J. Rutkowski — Ekonomia polityczna kapitalizmu. PWE 1972 r. str. 560, zł 56. Statystyka w praktyce. Statystyka Judności. PWE 1972 r. str. 260, zł 15. S. Dymek — Kartel prawicowy w NRF. MON 1972 r. str. 225, zł 6.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 11 sierpnia br. zmarła nasza ukochana Siostra

Ś. † P.

SABINA BOROWSKA

Pogrzeb odbędzie się dn. 14 bm. o godz. 15,30 na cmentarzu na Mani.

SIOSTRY, BRACIA I RODZINA

STOLARZY BUDOWLANYCH I MASZYNOWYCH, cieśli, tynkarzy, murarzy, betoniarzy, posadzkarzy, ceramików, lastrykarzy, ślusarzy, spawaczy, blacharzy oraz robotników niewykwalifikowanych przyjmie **Łódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Miejskiego nr 1, ul. Piotrkowska 55.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia w godz. 7—15

INŻYNIERA lub TECHNIKA budowlanego z uprawnieniami i wieloletnią praktyką w budownictwie do wydziału wykonawstwa budowlanego, inżyniera lub technika mechanika z wieloletnią praktyką o specjalności w zakresie: energetycznym, instalacji przemysłowych i klimatyzacyjno-wentylacyjnych do wydziału wykonawstwa montażowego, inżyniera lub technika mechanika z wieloletnią praktyką w budownictwie do wydziału organizacji produkcji i projektowania, 2 projektantów EPD z wykształceniem wyższym ekonomicznym i znajomością zagadnień budownictwa zatrudni **Zjednoczenie Przedsiębiorstw Budowlano-Montażowych Przemysłu Lekkiego w Łodzi, Pl. Zwycięstwa 2, tel. 605-60.** Zgłoszenia przyjmuje inspektorat spraw osobowych.

KRAWCÓW na stanowiska brygadzistów zatrudni **Przedsiębiorstwo Konfekcji Odzieżowej nr 6 w Łodzi, ul. Radziecka 38/40.** Pożądana znajomość organizacji pracy oraz odpowiednie kwalifikacje. Warunki płacy do omówienia w dziale kadr.

ZAPISY

FABRYKA DYWANÓW „DYWILAN" W ŁODZI

przyjmuje zapisy chłopców od lat 16 z terenu m. Łodzi i pow. łódzkiego

DO

ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ.

Po ukończeniu szkoły zapewniamy zatrudnienie w zawodzie tkacza w systemie akordowym z wynagrodzeniem do 4.000 zł miesięcznie.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr i szkolenia zawodowego, ul. Kilińskiego nr 102.

OPERATORA na dźwig samojezdny typu „Październik", ślusarzy, dozorcę nocnego przyjmie natychmiast **„Centrostal" Rej. Oddz. w Łodzi, ul. Brukowa 28.** Zgłoszenia przyjmuje dział kadr.

- **KIEROWNIKÓW budów z uprawnieniami**
- **Z-CÓW KIEROWNIKÓW budów,**
- **INŻYNIERÓW budownictwa lądowego,**
- **INŻYNIERÓW instalacji sanitarnych,**
- **TECHNIKÓW budowlanych z praktyką i na wstępny staż pracy (mężczyzn),**
- **ZAOPATRZENIOWCÓW, magazynierów,**
- **SAMODZIELNYCH ekonomistów ze stażem pracy w budownictwie,**
- **TECHNIKÓW normowania pracy,**
- **INSPEKTORA d.s. dyscypliny pracy — ze stażem pracy**

MISTRZÓW NA ROBOTY:

budowlane, tynkarskie, malarskie i stolarskie, dekarsko-blacharskie, mistrzów zbrojarzy, mistrzów instalacji urządzeń sanitarnych, dozorców mienia

PRZYJMIE NATYCHMIAST:

ŁÓDZKI KOMBINAT BUDOWY DOMÓW w ŁODZI, ul. NOWO-TERESY 1 (dojazd autobusem nr 76).

Szczegółowych informacji udziela na osobiste zgłoszenia Dział Organizacji i Kadr, tel. 843-25.

Dla osób wysoko wykwalifikowanych w pionie technicznym mieszkanie zapewnione.

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08, 666-41, 295-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS	265-96, 547-20

TEATRY

JARACZA — godz. 16, 19 „Trędowata", 14. 8. nieczynny

Pozostałe teatry nieczynne

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16, 14. 8. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) czynne od 9—16 dla grup zbiorowych. 14. 8. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 14. 8. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16, 14. 8. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—19 (kasa czynna do godz. 18)

PALMIARNIA — czynna w godz. 10—17

KINA

BAŁTYK — „Tylko dla orłów" od lat 14 (ang.) godz. 10, 13, 16, 19. 14. 8. jak wyżej
LUTNIA — „Ballada o Cable'u Hogue'u" od lat 16 (USA) g. 15. 17.30. 20. 14. 8 jak wyżej
POLONIA — „Ballada o Cable'u Hogue'u" od lat 16 (USA) g. 10. 12.30. 15. 17.30. 20 14. 8. jak wyżej
WISŁA — „Pokusa" od lat 18 (wł.) godz. 10. 12.15. 14.30. 17, 19.30. 14. 8. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Wódz Siminolów" od lat 14 (NRD) godz. 10. 12.30. 15. 17.30. 20 14. 8. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Wódz Siminolów" od lat 14 (NRD) godz. 10. 12.30. 15. 17.30. 20 14. 8. jak wyżej
ZACHĘTA „150 na godzinę" od lat 11 (pol.) godz. 10. 12. 14. 16. 18. 20. 14. 8. „Tora! Tora! Tora!" od lat 14 (USA) godz. 10, 13. 16. 19
TATRY-LETNIE — „Wielka nadzieja białych" od lat 16 (USA) godz. 19.30 (kino czynne tylko w dni pogodne) 14. 8. jak wyżej
STYLOWY-LETNIE — „Waterloo" od lat 14 (radz.-wł.) g. 19.45 (kino czynne tylko w dni pogodne). 14. 8. jak wyżej
STYLOWY — „Posłaniec" od lat 16 (ang.) godz. 15.30, 17.45, 20. 14. 8. jak wyżej
STUDIO — „Unkas — ostatni Mohikanin" od lat 11 (rum.) godz. 14.15. „Pustelnia parmeńska" od lat 14 (fr.) godz. 16.15, 19.30. 14. 8. „Pożądanie zwane Anadą" od lat 18 (czechosł.-USA) godz. 16, 18.15, 20.30
TATRY — „Władca pustyni" g. 10. 11, 12. 13. Pożegnanie z filmem: „Droga Brigitte" od lat 14 (USA) godz. 14, 16, 18, 20. 14. 8. Pożegnanie z filmem: „Droga Brigitte" godz. 10, 12. 14. 16. 18, 20
CZAJKA — „B-6-38-15" od lat 14 (NRD) godz. 15, 17, 19 14. 8. nieczynne
DKM — „Jedna z tych rzeczy" od lat 18 (duński) godz. 17, 19 14. 8. nieczynne
KOLEJARZ — „Rzeczpospolita babska" od lat 14 (pol.) godz 17, 19. 14. 8. nieczynne
ŁDK — „Spartakus" (USA) od lat 16 godz. 14.15. 18. 14. 8. „Wyzwolenie" cz. III (radz.) od lat 14 godz. 14. 16.45. 19.30
GDYNIA — „Człowiek orkiestra" od lat 14 (franc.) godz. 10. 12. 14. 16. 18. 20. 14. 8. jak wyżej
HALKA — „Tu mieszka Murzynek" godz. 14.30. „Ucieczka King Konga" od lat 11 (jap.) godz. 15.30. 17.45. „Kaszebe" od lat 16 (pol.) godz. 20. 14. 8. „Ucieczka King Konga" godz. 15.30. 17.45. „Kaszebe" godz. 20
1 MAJA — „Ci wspaniali młodzieńcy w swych szalejących gruchotach" od lat 11 (ang.) godz. 15. 17.30. 20. 14. 8. jak wyżej
MŁODA GWARDIA — „Cromwell" od lat 14 (ang.) godz. 10. 13. 16. 19. 14. 8. „150 na godzinę" od lat 11 (pol.) godz. 10. 12. 14. 16. 18. 20
MUZA — „Dzieciństwo, powołanie i pierwsze przeżycia Giacomo Casanovy z Wenecji" od lat 16 (wł.) godz. 15, 17.30. 20. 14. 8. „Trzy kroki w szaleństwo" od lat 18 (franc.-wł.) godz. 15. 17.30. 20
OKA — „Podróż za jeden uśmiech" od lat 7 (pol.) godz. 15. „Obcy" od lat 16 (wł.) godz. 17.30, 20. 14. 8. jak wyżej
POLESIE — „Zwariowany weekend" od lat 11 (franc.) godz. 15. 17. 19. 14. 8. „Siedem dziewcząt kaprala Zbrujewa" (radz.) od lat 14 godz. 17. 19
POPULARNE — „Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale..." od lat 16 (franc.) godz. 17, 19 14. 8. jak wyżej
PRZEDWIOŚNIE — „Kot w butach" od lat 7 (jap.) godz 16. „Umrzeć z miłości" od lat 16 (franc.) godz. 17.45. 20 14. 8. jak wyżej
PIONIER — „Kwiat ocknienia" od lat 7 godz. 14.45. „Zaczarowany rower" od lat 7 (pol.) godz. 15.45. „7 razy kobieta" od lat 18 (wł.) godz. 17.45. 20 14. 8. „Cromwell" od lat 14 (ang.) godz. 16. 19

POKÓJ — „Kasia i Mruczek" godz. 14, „Na tropie sokoła" od lat 14 (NRD) godz. 15, 17.30. 20. 14. 8. „Przygody misia Yogi" od lat 7 (USA) godz. 16. „Dwoje na huśtawce" od lat 16 (USA) g. 17.45 20
REKORD — Bajka „Długie uszki" godz. 9, 10, 11, „Wielkie wakacje" od lat 11 (fr.) godz. 12, 14. 16. 18. 20. 14. 8. „Czyż nie dobija się koni" od lat 16 (USA) godz. 10. 12.15. 14.30. 17. 19.30
ROMA — „Lody śmietankowe" godz. 10. 11. „Wyspa złoczyńców" od lat 11 (pol.) godz. 12. 14. „Brat dr Homera" od lat 16 (jugosł.) godz. 16. 18. 20. 14. 8. „Wyspa złoczyńców" godz. 10. 12. 14. „Brat dr Homera" godz. 16. 18. 20
SOJUSZ — Bajka „Królowa śniegu" godz. 14. „Cafe pod Minogą" od lat 11 (pol.) godz. 15. 17. „Film o miłości" od lat 16 (węg.) godz. 19. 14. 8. „Kronika nurkującego bombowca" od lat 11 (radz.) g. 17. 19
STOKI — Bajka „Worek orezentów" godz. 14. „Lew w zimie" od lat 14 (ang.) godz. 15. 17.30. „100 karabinów" od lat 16 (USA) godz. 20. 14. 8. „Lew w zimie" godz. 15. 17.30. „100 karabinów" godz. 20
ŚWIT — Bajka „Pantofelek Kopciuszka" godz. 10. 11. „Kapitan Korda" od lat 11 (czech.) g. 12. 14. „Zmierzch bogów" od lat 18 (wł.) godz. 16. 19. 14. 8. „Seksolatki" od lat 16 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16. 18, 20

DYŻURY APTEK

Przybyszewskiego 43, Sporna 83, Piotrkowska 193, Gdańska 90, Narutowicza 6, Dąbrowskiego 89, Wielkopolska 53a, Obr. Stalingradu 15.

14. 8.

Piotrkowska 127, Jaracza 38, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niciarniana 15, Pabianicka 218, Żanowa 129, Obr. Stalingradu 15

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf — Żagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Śródmieście, poradnia „K", ul. Nowotki 60.
Szpital im. H. Jordana — Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
Szpital im. Madurowicza — Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście, poradnia „K", ul. 10 Lutego 7/9.
Instytut Położnictwa i Ginekologii — ul. M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna oraz z dzielnicy Śródmieście, poradnie „K", ul. Kopcińskiego 32.
Chirurgia ogólna — Szpital im Brudzińskiego (Kosynierów Gdyńskich 61)
Chirurgia urazowa — Szpital im Radlińskiego (Drewnowska 75)
Laryngologia — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy Teresy 8)
14. 8.
Chirurgia ogólna — Szpital im. Jordana (Przyrodnicza 7/9)
Chirurgia urazowa — Szpital WAM (Żeromskiego 113)
Laryngologia — Szpital im. Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.

Ogólnomiejski Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19. czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:
ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 103, tel. 271-80.
BAŁUTY: ul. Z. Pacanowskiej 4, tel. 541-96. Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA: ul. Lecznicza 2/4, tel 440-62.
POLESIE: ul. 1 Maja 42, tel. 303-83.
WIDZEW: ul. Szpitalna 6, tel 826-54.

NIEDZIELA, 13 SIERPNIA

PROGRAM I

11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Czy znasz mapę świata? 12.05 Dziennik. 12.15 Wizerunki ludzi myślących. 12.45 Nasi ulubieńcy. 13.15 Tańce i rytmy Skalnego Podhala. 13.35 Wczoraj nagrane — dziś na antenie. 14.00 Kompozytor tygodnia — Georges Bizet. 14.30 „W Jeziornach". 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Faraon" — słuch. 17.40 Melodie ludowe. 18.00 Komunikaty Totalizatora Sportowego i wyniki regionalnych gier liczbowych 18.06 Radiowa piosenka miesiąca. 18.30 Marek Sartr — przedstawia polską muzykę instrumentalną. 19.00 Kabaretik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka. 20.00 Dziennik. 20.20 Wiad. sportowe. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Radiowy magazyn przebojów. 21.30 Radiovarietе. 22.30 Pół na pół z muzyką. 23.00 Dziennik. 23.10 Charleston w roli głównej. 23.40 Studio Jazzowe PR. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

10.15 (Z) Poranek literacko-muzyczny. 11.57 Sygnał czasu — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.38 „Tabakiera cesarza" — słuch. 18.00 Coś w tym jest — rozmowa o filmach. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Tabakiera cesarza" — słuch. cz. II. 19.35 Kronika zespołu Metro. 20.00 Wycieczki historyczne. 20.10 Wielkie recitale. 20.50 Ballady Guy Bearta. 21.05 „Perły i kamienie". 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 Modest Musorgski — „Obrazki z wystawy". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Janis Joplin 22.20 Wizerunki ojczyste. 22.35 Ty, ja i muzyka... 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje I Olszewska. 23.05 Muzyka nocą 23.50 Na dobranoc gra Illinois Jaquett.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.15 TV kurs rolniczy (W). 8.50 Przypominamy, radzimy (W). 9.00 „Cafe Rose" — film TVP z serii: „Stawka większa niż życie". 10.10 „W cztery świata strony" — Melanezja. III reportaż filmowy (W). 10.35 „Banda Asa Kier" — film fab. prod. radz. (Katowice). 11.50 Szansa — reportaż filmowy (W).

Dziś w Radio i Telewizji

1 hejnał. 12.03 Wiadomości i Siedem dni w kraju i na świecie. 12.30 Poranek symfoniczny muzyki romantycznej. 13.30 Na radiowej estradzie. 15.00 „Siedemnasta wiosna" — słuch. 16.02 „Spacer brzegiem morzą" — koncert rozrywkowy. 16.30 Koncert chopinowski z nagrań N. Gawrilowej. 17.00 Wiad. 17.05 Warszawski tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 (Z) „Zawał" — słuch. R. Łobody. 19.00 Wiad. i felieton. 19.15 Metronom. 19.45 Bałtycka wachta. 20.00 „Ogórki, ogórki" — magazyn literacko-muzyczny. 21.30 (Z) Koncert rozrywkowy pn. „Nocny troleybus". 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sportowe i wyniki Toto-Lotka. 22.25 (Z) Lokalne wiadomości sportowe. 22.35 „Wybrane koncerty instrumentalne Mozarta". 23.40 Jazz na dobranoc. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 „Daleka jest droga do Tipperary" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Piosenki z miastem w herbie — Rzym. 13.35 Wędrówki po klubach. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Niemen a la Russe. 14.20 Peryskop. 14.45 Przedstawiamy grupę Focus. 15.10 Pierwsze obroty. 15.30 Daleko od kraju. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 „Jak na „Szpilkach". 16.45 Piosenki — wiersze. 17.05 „Ulica nadbrzeżna" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.38 „Tabakiera cesarza" — słuch. 18.00 Coś w tym jest — rozmowa o filmach. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Tabakiera cesarza" — słuch. cz. II. 19.35 Kronika zespołu Metro. 20.00 Wycieczki historyczne. 20.10 Wielkie recitale. 20.50 Ballady Guy Bearta. 21.05 „Perły i kamienie". 21.25 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.50 Modest Musorgski — „Obrazki z wystawy". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Janis Joplin 22.20 Wizerunki ojczyste. 22.35 Ty, ja i muzyka... 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje I Olszewska. 23.05 Muzyka nocą 23.50 Na dobranoc gra Illinois Jaquett.

TELEWIZJA

PROGRAM I

8.15 TV kurs rolniczy (W). 8.50 Przypominamy, radzimy (W). 9.00 „Cafe Rose" — film TVP z serii: „Stawka większa niż życie". 10.10 „W cztery świata strony" — Melanezja. III reportaż filmowy (W). 10.35 „Banda Asa Kier" — film fab. prod. radz. (Katowice). 11.50 Szansa — reportaż filmowy (W). 12.10 Laureaci VI Festiwalu Zespołów Artystycznych Wojska Polskiego Połczyn-Zdrój 72 (W) 12.50 Dziennik. 13.05 Przemiany (W). 13.35 Jan Wilkowski „Tabliczka przeziębienia" z cyklu: „Ula i świat" (W). 14.00 Muzyka na deptaku" (z Katowic). 14.45 „Świat, który nie może zaginąć" — film prod. ang. pt. „Z dziennika starego trapera" (W). 15.10 Piórkiem i węglem (z Krakowa). 15.35 „Kalendarz przebojów" — program interwizyjny (W). 16.25 Narciarze wodni na start — film prod. czechosł. (W). 16.55 W starym kinie — „Generał" — film archiwalny (kolor). 18.15 Spotkanie z pisarzem Jerzym Afanasjewem (W). 18.45 Film muzyczny TVP. — Premiera miesiąca nr 10 „Motet exulate iubilate" (kolor) (W). 19.20 Dobranoc (kolor). 19.30 Dziennik. 20.05 „Wielki napad" odc. I — film prod. ang. (W). 20.55 Kronika filmowa (W). 21.05 „Jeszcze trochę lata" — program rozrywkowy (z Łodzi). 21.50 Magazyn sportowy.

PROGRAM II

16.00 Teatrzyk dla przedszkolaków „Pucek w Australii" 16.35 „Bieriozka" — występ Zespołu Ludowego ZSRR „Bieriozka". 17.05 „Jacy jesteśmy Polacy" — Melchiora Wańkowicza, odc. VII. 17.30 „Popiół i diament" — film fab. prod. pol. (W). 19.20 Dobranoc. 19.30 Show — angielski program rozrywkowy. 20.40 Klub Dobrej Książki. 21.00 „A nad wirami księżyc" (Strofy poezji świata) — poezja szwedzka. 21.30 „Antwerpia od świtu do zmierzchu". (Ich dni powszednie).

PONIEDZIAŁEK, 14 SIERPNIA

PROGRAM I

10.00 Wiad. 10.05 „Dysk olimpijski" — odc. 10.25 Poranny koncert. 11.00 Wakacje z muzyką. 11.45 Porady praktyczne. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Jazz znad Odry. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 Z życia Zw. Radz. 13.20 Muzykanci ze Skoraszewic. 13.40 Więcej, lepiej, taniej. 14.00 Rep. lit. „Prawo do przedszkola". 14.20 H. Berlioz: Korsarz — uwertura. 14.39 Przegląd beatowy. 15.00 Wiad. 15.05 Radioferie. 16.00 Wiad. 16.05 Alfa i Omega. 16.30 Popołudnie z młodością. 18.50 Muzyka i aktualności. 19.15 Z księgarskiej lady. 19.30 Rok Moniuszkowski na antenie PR 20.00 Dziennik. 20.30 Miniatury rozrywkowe. 20.45 Kronika sportowa. 21.00 Naukowcy rolnikom. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Poetycki koncert. 22.00 Wieczorny koncert. 22.40 Piosenki. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Merkuriusz rozrywkowy. 23.40 Kameralna muzyka XX wieku. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.35 Kobiece ABC. 10.05 Muzyka ludowa. 10.25 „W Jeziornach". 10.55 Kompozytor tygodnia — Georges Bizet. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 E Dastych-Szwarc — flet i B. Strzelecka — klawesyn. 12.40 (Z) Komunikaty. 12.45 (Z) „Mikrofon w służbie rolnictwa". 12.55 (Z) Śpiewy i tańce. 13.05 (Z) 5 minut o sporcie. 13.10 (Z) Przeboje z różnych stron świata. 13.40 „Kołysanie" — fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Z kompozytorskiego albumu. 14.25 Utwory fortepianowe. 14.45 „Moje zwierzęta" — szkic. 15.00 Utwory chóralne. 15.20 Gra zespół Franka Barbera. 15.30 Przygody z piosenką. 16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych nagrań — Francja. 16.20 Nowości trzech radiofonii. 16.45 (Z) Aktualności łódzkie. 17.00 (Z) Koncert Ork. PR i TV. 17.20 (Z) „Przy okrągłym stole". 17.35 (Z) Koncert rozrywkowy. 18.02 (Z) „Mówi pedagog" — pogadanka. 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Nauka tropiąca zbrodnię. 19.31 „Siedem czerwonych róż" — słuchow. 20.02 Koncert symfon. 20.33 Notatnik kulturalny. 20.43 D. c. koncertu. 21.38 Chwila poezji. 21.43 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Melodie wieczoru. 22.50 Nowiny i nowinki. 23.05 Entuzjastom operetki. 23.50 Wiad.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na poznańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Album muzyki. 15.30 N + T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Sombrero pełne muzyki. 16.05 Księga olimpijskich wspomnień. 16.20 Beatowa arytmetyka. 16.45 Nasz rok 72. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Ulica nadbrzeżna" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 „Nie tylko tam-tamy". 18.00 Bach pod napięciem. 18.24 „Podłącz instrument do kontaktu" — gra zespół G. Harrisona. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Piecha, Pachomienko i piosenka. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Zaklęty dwór" — odc pow. 19.35 Groch z... muzyką. 20.00 Czas teraźniejszy i przeszły. 20.15 Gwiazdy filmowe śpiewają — Deanna Durbin. 20.40 Słowniczek beatu. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Nowości „Polskich Nagrań". 21.45 Zoltan Kodaly „Hary Janos". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Fats Domino. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Swoje ulubione wiersze recytuje L. Olszewska. 23.05 Sonaty klawesynowe. 23.50 Na dobranoc śpiewa Peter Spaleny.

TELEWIZJA

PROGRAM I

16.45 Dziennik (W). 16.55 Magazyn ITP — Reklama „Dziś coś z ryb" (W). 17.15 „Tysiąc sto nocy" — film dok. prod. radz. (W). 18.05 Echo stadionu (W). 18.30 Łódzkie wiadomości dnia (Z). 18.50 Eureka — magazyn popularno-naukowy (W). 19.20 Dobranoc „Miś z okienka" (kolor) (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Letni przegląd Teatru Telewizji — August Strindberg „Panna Julia" (W). 21.35 Publicystyka międzynarodowa (W). 22.05 Dziennik (W). 22.20 Tańce polskie na fortepian gra Ryszard Bakst. realizacja Wojciech Wilanowski (W).

Wróciwszy do salonu z tymi wiadomościami, natrafiłem na porządną idyllę. Cobb, przycupnięty na niskim, skórzanym taborecie, kompletnie niewidocznym pod jego bujnymi kształtami siedział u nóg mojej córki z wyciągniętymi przed siebie rękami, na których nawinięte były pasma żółtej wełny. Dawn, z miną bardzo poważną, rozplątywała je i zwijała w kłębek.

— Pani Rowley prosiła, żebym zaraz do nich przyjechał — wyjaśniłem — ma mi coś bardzo ważnego do zakomunikowania.

— Aha! — powiedział Cobb, tonem pozornie obojętnym, żeby nie wzbudzić podejrzeń w mojej córce. — Coś ważnego! Miejmy nadzieję, że nie będzie to nic nieprzyjemnego ani dla niej, ani dla nas. A teraz, jeżeli ta młoda osoba może się beze mnie obejść, muszę wrócić do siebie. W razie gdyby pani Rowley miała ci rzeczywiście coś sensacyjnego do powiedzenia, to dzwoń do mnie!

— Doskonale!

Wychodząc, usłyszałem jeszcze jak moja córka strofowała inspektora:

— Niech pan chwileczkę odpocznie, panie Cobb. Doprawdy, mam wrażenie, że pan nigdy w życiu nie trzymał w rękach pasma wełny!

Rozdział IX

Jadąc do Fallowfield i rozważając po drodze to wszystko, doszedłem do przekonania, iż można mnie porównać do obracającej się płyty gramofonowej. Ledwie pan Hale skończył nagrywać na nią swoje zwierzenia, a już pani Rowley wzywa mnie, aby zakomunikować „coś niesłychanie ważnego".

Mrok okrył szarą płachtą całą okolicę. Porośnięte lasem wzgórza przeplatane były od czasu do czasu zaśnieżonymi dolinkami. Przede mną wiła się nudna, bezbarwna wstęga szosy. Zastanawiałem się głęboko nad tym, ile też mogło być prawdy w wynurzeniach

Franciszka Hale, kiedy ujrzałem przed sobą jakąś pieszą postać, torującą sobie drogę wśród zaśnieżonej ścieżki. Kiedy zbliżyłem się dostatecznie blisko, rozpoznałem w niej panią Grace Salter.

Kiedy zrównałem się z nią, zatrzymałem wóz, wówczas ona obejrzała się, a na jej bladej, długiej twarzy pojawił się wymuszony uśmiech. Jeszcze raz zmuszony byłem stwierdzić w duchu, że nie jest to kobieta, która umiałaby podbijać serca od pierwszego wejrzenia.

— Dzień dobry pani — powiedziałem — czy mógłbym panią podwieźć do domu?

Zesztywniała, jak gdybym zrobił jej jakąś nieprzyzwoitą propozycję.

— Dziękuję panu, doktorze — powiedziała — wyszłam przejść się, ponieważ zalecono mi dużo chodzić. Patrzcie państwo! — zawołała po chwili, spojrzawszy na zegarek na ręce. — Już dochodzi szósta! Nie miałam pojęcia, że to już tak późno. O tej porze sędzia odbywa popołudniową drzemkę.

Najwidoczniej ta okoliczność spowodowała zmianę decyzji pani Salter, gdyż nie dodając słowa więcej, otworzyła drzwiczki samochodu i wsunęła się obok mnie.

Nacisnąłem gaz i łamałem głowę, w jaki sposób mam sobie tłumaczyć owo niespodziewane spotkanie tuż pod moim domem, kiedy pani Salter pierwsza chwyciła byka za rogi i powiedziała prosto z mostu:

— Przechodząc obok pańskiego domu dzisiaj po obiedzie zobaczyłam samochód Franciszka Hale, stojący przed pańskimi drzwiami. Nie mam pojęcia co ten człowiek panu nabajał, pragnęłabym jednak pana uprzedzić, aby nie wierzył pan ani jednemu jego słowu. To kłamca i łajdak!

Dlaczego pani Salter nie przypuszcza, że Franciszek Hale mógł przyjechać do mnie po prostu w charakterze pacjenta — zadawałem sobie w duchu pytanie. Jej przebiegłość wydała mi się prawie tak samo podejrzana jak i jego. Czyżby się domyślała, że ten człowiek oskarżał ją — a przynajmniej prawie oskarżał — o popełnienie dwu okropnych zbrodni? Pani Salter zaś ciągnęła dalej:

— Marta Brompton, czy też raczej obecnie pani Marta Hale, przyszła dzisiaj do Persis na poobiednią herbatkę. Właściwie z tego powodu wyszłam z domu. Marta to najzwyklejsza gęś... Trzeba być skończoną idiotką, żeby wyjść za mąż za Franciszka Hale. Persis także nie jest wiele od niej mądrzejsza, skoro zdecydowała się podtrzymywać z nimi nadal stosunki towarzyskie.

Skoro pani Salter zdawała się być skłonna także do wynurzeń, jak uprzednio Franciszek Hale — postanowiłem ją jeszcze bardziej zdopingować.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, kierownik działu kulturalnego i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Redakcja nocna 395-57, 395-59. Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. D-14